Nr. 270. Kraków, Niedziela 4 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA
organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

VIII.

Mówiąc o magistratach, musimy oddzielić przedewszystkiem magistraty we Lwowie i Krakowie, od liczby innych, nierządzących się własnemi statutami.

Urzędowanie magistratów lwowskiego i krakowskiego jest oparte na stałych przepisach, odbywa się wedle stałych zasad, a każdy z urzędników ma swój ściśle oznaczony zakres działania, sposób załatwiania przydzielanych mu referatów, ma zapewniony awans i zaopatrzenie na wypadek choroby i śmierci.

Magistraty te są prawdziwym wyłomem w dziedzinie samorządu krajowego. Nie dorównuje im organizacja najlepszych biur Rad powiatowych i innych magistratów większych miast naszych, a one same wykonują zadania swe analogicznie, jak każdy inny urząd rządowy. Ustaje tu wszelki dyletantyzm; krótko, na chlubę autonomji naszej można powiedzieć, że urzędowanie w tych magistratach jest wzorowe, świadome celów i środków służących do dyspozycji urzędu. Pytamy więc, skoro kraj posiada takie dwie wzorowe magistratury, dlaczego ze źródeł tych nie rozchodzą się siły i soki do innych urzędników autonomicznych w kraju i odwrotnie; dlaczego ci, którzy mają swe siły poświęcić służbie na partykularzach, nie mogą tu czerpać swej pierwotnej praktyki urzędowej?

Urzędy rządowe i sądowe zapewniają sobie na przyszłość urzędników w ten sposób, że mianują praktykantów, których przysposabiają do praktycznej służby najpierw w urzędach centralnych, jak Namiestnictwo, Sądy obwodowe, Dyrekcje skarbu i t. d. Dopiero gdy ta młoda siła urzędnicza przetrawi w sobie nauki teoretyczne, gdy się zapozna z ogólnemi zasadami urzędowania, posyłają ją na powiat, przenoszą z miejsca na miejsce, poczem już rzeczą samego interesowanego jest drapać się po drabinie urzędowej wyżej i wyżej, do możliwych granic wysokości.

Że ten system jest praktyczny i dobry, przemawia zatem wiekowe doświadczenie. Że obecny stan rzeczy w urzędach autonomicznych nie jest doskonałym, że przeciwnie wymaga stanowczych reform, o tem chyba również trudno wątpić. Więc czyżby to było tak trudnem i tak niewdzięcznem, że nie warto się pokusić o przeprowadznie w drodze ustawodawczej radykalnej zmiany obecnego ustroju urzędów autonomicznych, kiedy się zgóry wie, że taka zmiana wyszłaby na pożytek krajowi, otworzyłaby dla naszej młodzieży szeroką karjerę autonomiczną, o której dziś nikt nie myśli, która jest dziś zapartą dla $^{99}/_{100}$ części wykształconej młodzieży?

Spojrzyjmy po naszych magistratach prowincjonalnych. Kto zna ich władzę, temu wiadomo, że magistraty mają tyle czynności, tak obszerny zakres działania, że chyba znów powiemy, iż tylko brakowi należytego zrozumienia rzeczy, opieszałości na najważniejsze sprawy krajowe należy przypisać, że działalność magistratów nie jest tak dodatnią, jakby być mogła, gdyby przeprowadzono organizacje urzędników autonomicznych. Nasze magistraty posiadają tu i owdzie dzielnych urzędników, lecz koniec końców jest ten, że gospodarka miejska jest wadliwa, jeżeli nie zupełnie zła, a nasze miasta prowincjonalne są wcale niepochlebnem świadectwem dla naszych rządów autonomicznych. Zapewne, że powtarzamy się, lecz znów dopatrujemy się głównej winy złego stanu rzeczy w niedostatecznej ilości urzędników autonomicznych, nieposiadających ani dostatecznej wiedzy fachowej, ani rutyny, ani znaczenia odpowiedniego wysokości zadania, ani nie związanych kitem solidarności, wiary w swe przeznaczenie, moralne stanowisko, podlegających łatwej korupcji, demoralizowanych brakiem stałych norm i statutów, którym podlegają urzędy rządowe, magistraty miast stołecznych, a choćby już nawet i biura Wydziału krajowego.

Gorzka to prawda, ale prawda szczera. Ktoś powiedział, że Rady powiatowe i gminne, są radami gospodarczemi. Zgadzamy się z tem zupełnie. Jeżeli jednak to prawda, to niestety, ogólny obraz gospodarstwa krajowego jest u nas fatalny.

Nasze gospodarstwa gminne i miejskie, nasze wsie i miasta, powinnyby być bodźcem do poprawy stosunków a tę poprawę trzeba koniecznie rozpocząć od poprawy organizacji urzędników autonomicznych, tych narzędzi, któremi ma się przeprowadzić poprawa gospodarstwa krajowego. Jedno z ilustrowanych pism czeskich, zdaje mi się, że organ obecnej wystawy krajowej w Pradze, przyniosło w jednym ze swych numerów charakterystyczny obrazek, p. t.: „Chata wiejska w Czechach niegdyś a dziś“.

Dzisiejsza chata, to budynek, którýby był chlubą naszych miast, chata niegdyś, to nasze dzisiejsze wiejskie i przedmiejskie. Szkoda, że rysownik nie odrysował dzisiejszego miasteczka czeskiego. Lecz i z tej chaty czeskiej widzimy, że jesteśmy daleko, daleko za Czechami. Możemy jednak pójść naprzód, postąpić prędko naprzód, lecz podnieśmy wprzódy stan pionjerów postępu, stan urzędników autonomicznych, bo aparatem zdesperowanym, zdemoralizowanym, niezadowolonym ze swego położenia i przyszłości, nie wiele da się zrobić.

Może kto podnieść zarzut, że organizacji urzędników autonomicznych o jakiej mówimy, nie ma ani w Czechach, ani w wogóle w Austrji. W samej rzeczy nie ma. Lecz z drugiej strony Galicja jest krajem wyjątkowym. Dzięki żydostwu, zmieniły się nasze miasta w przybytki brudów i niechlujstwa, ogarniającego i wsie, tam gdzie się żydostwo masami garnąć poczyna. Aby ten stan zmienić, potrzeba na to ręki niezawisłego stanu urzędników autonomicznych. Już ten jeden, lekko, tu tylko natrącony powód, powinien wpływać na Reprezentacje powiatów i kraju, iżby jednomyślnie wystąpiły choćby tylko na rzecz wniosku dra Niedzielskiego, jeżeli nie za reformą w szerokim stylu. Zresztą jest u nas w kraju istotna potrzeba otworzenia wrót wykształconej młodzieży do karjery autonomicznej, która po zespoleniu biur urzędów autonomicznych byłaby niewątpliwie jedną z najpiękniejszych, najpożądańszych, i mogłaby dla kraju oddać tak wielkie usługi, jak karjera rządowa oddała je państwu.

Że i inne kraje poszłyby z czasem za przykładem Galicji, zdaje się być rzeczą niewykluczoną z rachuby.

Czynności naszych prowincjonalnych magistratów nie będziemy poddawali szczegółowej krytyce, bo to nie prowadzi nas do celu. Znane są tysiączne szczegóły, które lepiej pokryć milczeniem. Nie możemy jednak nie podnieść jednej na pozór drobnej okoliczności, świadczącej, jak bardzo potrzeba właśnie w magistratach prowincjonalnych dzielnych urzędników autonomicznych. Przypadkowo dostał się w nasze ręce regulamin targowy jednego z większych miasteczek w Galicji. Ileż tam nonsensów, ileż opuszczeń i powiedzmy otwarcie, zdrożności, dających ważne prawa uprzywilejowanym spekulantom żydowskim! Wszak takie regulaminy targowe wywołują dowolną fluktuację cen, dowolność handlarzy i przekupniów, usuwają z pod kontroli ceny towarów, stawiają na łup dla spekulantów tych, którzy zmuszeni zaopatrywać swe potrzeby na targu prowincjonalnego miasteczka.

Dziwi się korespondent bialski w jednej z korespondencyj, umieszczonych w *Kurj. Polskim*, z jakiej racji drożeją produkty, nieproporcjonalnie do cen surowych produktów. Powodem tego są wadliwe regulaminy targowe, a powodem tych ostatnich brak odpowiednich sił urzędniczych, uzdolnionych do ułożenia tak ważnego regulaminu. Skutek dalszy takiej dowolności jest szerzenie się socjalizmu, rozpaczliwego kroku klas roboczych, na które ceny targowe oddziaływają zabójczo, rujnując ich byt materjalny i społeczny... dzięki brakowi organizacji urzędników autonomicznych, w których mocy leży podnoszenie się dowolne cen targowych hamować, odpowiednio do zasad ekonomji gospodarczej.

Ta jedna, wspomniana wyżej korespondencja bialska lepszym jest dowodem potrzeby organizacji urzędników autonomicznych, aniżeli choćby wszystkie przeciwne zdania reprezentacyj powiatowych!

(*Dokończenie nastąpi*).

Ratunkowy Bank ziemski
w Poznaniu.

W dniu 8-go października b. r. o godz. $11^1/_2$ przed południem odbędzie się w Poznaniu walne zebranie ratunkowego Banku ziemskiego, na sali bazarowej, na które to zebranie dyrekcja banku zaprasza wszystkich, których los instytucji obchodzi.

Ze sprawozdania Banku z ostatniego roku obrachunkowego przekonywamy się, że zyski tegoroczne — prócz rezerw — pozwalają na rozdzielenie dywidendy 4%.

W parcelacji było dnia 1 lipca roku bieżącego 18.500 mórg, w cenie dwóch i pół miljona marek, na których powstało 264 osad w obszarze 14 500 mórg w cenie przeszło 2 miljonów marek; pozostawało zatem do rozsprzedania na rok bieżący około 4000 mórg z dawniejszych parcelacyj, nie licząc nowych interesów, zawartych po dniu 1 lipca roku bieżącego, o których sprawozdanie nie czyni naturalnie wzmianki.

W porównaniu do sił naszych, a nawet i oczekiwań naszych, są to rezultaty na początek poważne, mogące obudzić zainteresowanie się powszechne sprawami Banku ziemskiego. Zawdzięczamy je niezawodnie w pierwszym rzędzie szczęśliwemu rozwojowi Spółek ziemskich, instytucyj zasługujących na gorące poparcie w jak najszerszych sferach; w drugim rzędzie dalszy rozwój osadnictwa zależeć może od przychylnych prądów w prawodawstwie krajowem, które w ostatnim czasie przez instytucją włości i banków rentowych, uczyniło wyraźny zwrot ku popieraniu kolonizacji wewnętrznej.

Ze względu na to, przyznać trzeba, że nadzieje przywiązywane do instytucji narodowej łatwo spełnić się mogą, jeśli tylko wskutek poparcia działalności Banku przez ogół społeczeństwa środki okażą się wystarczającemi.

Obecnie zachodzi kwestja, czy jest możność, aby Bank z tak małym kapitałem zakładowym, jaki posiada, odpowiedział choć w części trudnym swoim zadaniom społecznym. Sprawozdanie wykazuje, że Bank zapotrzebował na parcelacje w obszarze 18.500 mórg przeszło miljon marek gotówki, z których wróciło się tylko 400 tysięcy; znaczna część kapitałów, lokowana w hipotekach parcelacyjnych, wrócić może do Banku dopiero po upływie lat. Jasną więc jest rzeczą, że wyczerpawszy raz kapitał cały na pewien obszar parcelacji, a następnie zawierając nowe interesa tylko na podstawie gotówki wracającej z dawniejszych parcelacyj, Bank zniewolony jest działalność swoją stopniowo w tej samej mierze ograniczać, jak wracająca z interesów gotówka w mniejszym stosunku i wolniejszym podąża krokiem, niż część uwięzionych na dłuższe lata kapitałów. Nie mamy prawa przy tak szczupłym kapitale zakładowym żądać od kierowników Banku ziemskiego, aby jeszcze znacznie rozszerzyli czynności; lecz dotychczasowe rezultaty są małe w porównaniu do potrzeb społecznych, a będą z każdym rokiem mniejsze w miarę absorbowania kapitału zakładowego, jak to nie trudno przewidzieć, jeżeli naprzód nie obmyślimy środków zaradczych.

Nietylko więc ze względów interesu publicznego, ale i specjalnie z powodów wyłuszczonych powyżej, zaleca się, aby jak najliczniejsze grono akcjonarjuszów stanęło na walnem zebraniu Banku radzić de publico bono.

Z KRAJU.

Wieliczka 1 października.

Dnia 26 z. m. składali życzenia w dniu imienin uczniowie tutejszej 5 klasowej szkoły przewielebnemu ks. Władysławowi Zajączkowi, gwardjanowi i kustoszowi miejscowego konwentu OO. Reformatów, jako katechecie swemu.

Do pięknie w zieleń przybranej klasy wprowadził dyrektor szkoły p. Franciszek Groch o godzinie 4 po południu solenizanta, a po wynurzeniu od siebie i kolegów swoich od serca życzeń, składali mu uczniowie w imieniu każdej klasy pięknie wypowiedziane powinszowania. Ileż tu dobrych myśli wypowiedziała dziatwa a wszystko to pochodziło z głębi serca i duszy. Bo też szanowny solenizant miłością swoją, niepomierną pracą i prawie bezinteresownością na to zasłużył. To też widzieliśmy nietylko u nauczycieli łzy radości, ale i u uczniów, którzy wdzięczność swoją niemi wyrazić pragnęli.

Sumienne wykonywanie obowiązków, poświęcenie się dla szkoły pomimo wielkich i ciężkich obowiązków klasztornych, miłość ku uczniom i swym podwładnym prawdziwie ojcowska, godna kapłana, zjednały mu cześć i szacunek nietylko w Zgromadzeniu OO. Reformatów, u nauczycieli i uczniów, lecz u ogółu, czego świadkiem liczne zaproszenia przy każdej miejscowej uroczystości.

Oby te życzenia, na które zasłużył, były zapłatą za jego pracę, którą młodzież do miłości Bożej i na pociechę naszej ukochanej Ojczyzny prowadzi.

Dnia 30 z. m. żegnali ucztą pożegnalną przedstawiciele wszystkich urzędów tutejszych p. Józefa Balickiego, komisarza c. k. starostwa wielickiego, który przenosi się do Lwowa.

W nowo, wspaniale odrestaurowanej sali teatralnej zasiadło przeszło 50 osób do uczty, podczas której muzyka salinarna przygrywała.

Toasty rozpoczął p. Leon Kurykowski, c. k. starosta tutejszy, a w dłuższem przemówieniu podniósłszy prawość, zacność, uczciwość i wytrwałą pracę kolegi, wniósł toast na pomyślność waletanta, który obecni wśród gromkiego: „niech żyje“! wychylili.

Na ten temat przemawiali: p. Wilhelm Koch, burmistrz w imieniu miasta, p. Sylwery Miszke, starszy radca górniczy w imieniu urzędników salinarnych, ks. Franciszek Sikora, administrator w imieniu duchowieństwa, p. Florjan Nowacki w imieniu miasta Podgórza, p. Franciszek Groele, dyrektor w imieniu nauczycielstwa a p. Bronimir Łaguna zakończył sandomierskiem: „Kochajmy się“!

Waletant w pełnych serdeczności i wdzięczności wyrazach dziękował zgromadzonym a my życzymy mu, aby szczere, przez ks. Sikorę wypowiedziane życzenia, towarzyszyły mu na posadzie nowej, na którą przeniesiony został.

Dnia 30 z. m. powstał pożar w szopie p. Franciszka Włodarczyka, „urzędnika salinarnego w parku „Elżbieta,“ który niedługo ugaszono.

Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. w kopalniach wielickich, urządzonem zostanie dnia 11 października b. r. po południu zwiedzanie tychże kopalń przy rzęsistem oświetleniu.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. Biletów poprzednio nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie (Rynek, linja A—B) oraz przy kasie w Wieliczce.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 45 przed południem a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 50 wieczorem.

KURJER LWOWSKI

* Wystawa ogrodniczo pszczelnicza w ogrodzie botanicznym, która miała być 2 b. m. zamkniętą, została na żądanie publiczności przedłużoną do niedzieli 4 b. m. Tego dnia po południu odbędzie się rozdanie nagród. Dnia 1 b. m. odbyła się w muzeum botanicznem w gmachu uniwersytetu w obecności prezesa towarz. p. Dembowskiego, prof. Tynieckiego, dra Stelli Sawickiego i innych rzeczoznawców jakoteż wobec reprezentantów prasy, próba jeneralna reprezentowanych na wystawie wyrobów miodosytnictwa krajowego. Przepróbowano w ciągu 3 godzin poważną ilość około 25 gatunków miodów bądź to czystych, bądź też owocowych, a szczególnie bogatą kolekcję miodów syconych według starych recept polskich z dodatkiem korzeni, miody litewskie, starsze i młodsze, poczynając od „młodzika“ p. Hawranka, a kończąc na starym 20-letnim miodzie, w którym fermentacja przeszła już granicę temu napitkowi właściwą. Prym przyznano miodom t. zw. panieńskim, t. j. czystym, bez domieszki korzeni (półtorak), a z miodów korzennych okazały się najlepszemi „kopiec“ i miód bernardyński. Z miodów owocowych zyskały uznanie dereniak ks. Andrzejowskiego ze Skały, jego miód porzeczkowy, a także agrestniak i maliniak p. Janellego.

* Na wystawie pszczelniczo-ogrodniczej we Lwowie, bawił onegdaj włościanin z okolicy Radziechowa, Maksym Nakoneczny, który umyślnie zrobił 9 mil pieszo, ażeby widzieć wystawę. Włościanin ten zajmuje się nader żywo od pięciu lat już sadownictwem i pszczelnictwem.

* Straszna tragedja rozegrała się w domu przy ulicy Łyczakowskiej. Otruła się tam młoda kobieta, licząca lat 21, Felicja Mańczakowska, żona właściciela handlu korzennego. Pani M. utrzymywała od roku stosunek miłosny z pewnym porucznikiem. Ostatnią noc, przed targnięciem się na własne życie, spędziła poza domem, a gdy rano powróciła do domu, wyznała mężowi, iż go nie kocha, i dłużej z nim żyć nie może. — Scena, jaka się rozegrała między małżonkami, pozostanie tajemnicą, a gdy p. Wacław Mańczakowski poszedł do miasta, żona wśród strasznych męczarni rozstała się z tym światem. Śmierć kochanki zrobiła na poruczniku A. ogromne wrażenie, a koledzy zauważyli, że zaczyna on zdradzać silne rozdrażnienie nerwowe, graniczące z chorobą umysłową. Zwrócono więc na niego baczną uwagę, tembardziej, iż tenże kilkakrotnie się odgrażał, że męża swej zmarłej kochanki zastrzeli. I rzeczywiście 30 z. m. około godziny 7 wieczorem, wpadł do sklepu p. Mańczakowskiege, stanął na środku, i strasznym wzrokiem zaczął przeszywać męża nieszczęśliwej kobiety. — Zanim jednakże zdołał wyciągnąć z kieszeni nabity rewolwer, wbiegło do sklepu dwóch oficerów, którzy przy pomocy dwóch policjantów, szaleńca związali i odstawili do szpitala wojskowego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zrozpaczony kochanek chciał uśmiercić tego, którego uważał za głównego sprawcę śmierci ukochanej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Otwarcie grecko-orm. kongresu cerkwi bukowińskiej odbyło się w Czerniowcach, d. 30 z. m w obecności wszystkich wybranych świeckich i duchownych delegatów, w liczbie 45, oraz trzech członków świeckich, mianowanych przez Cesarza, a to: Jana Tabory z Repużyniec, radcy sądowego Erasta Czechowskiego i dyrektora gimnazjum suczawskiego, Drażyńskiego. W ogóle kongres liczy 52 członków. Podczas zagajenia synodu powstało nieporozumienie między metropolitą ks. Andriewiczem, a prezydentem kraju hr. Pace, które jednakże zostało załagodzone.

* W Czerniowcach toczy się rozprawa karna przeciw p. Zygmuntowi Weltowi, b. sekretarzowi tamtejszej pow. kasy chorych. Akt oskarżenia zarzuca p. Weltowi, iż pobierał wkładki i przywłaszczał je sobie, oraz uprawnionym do pobierania zapomogi chorym członkom wypłacał je tylko częściowo, resztę zatrzymując sobie. W ten sposób sprzeniewierzył kwotę 54 zł. Do rozprawy wezwano 28 świadków.

* Wilki i niedźwiedzie pojawiły się znowu w Szypocie, pow. wyżnickiego i zrządziły wielkie szkody w bydle.

* W Miljowie, pow. wyżnickiego, znaleziono d. 28 z. m. zwłoki nieznajomego wieśniaka w stanie rozkładu, a sprowadzona komisja orzekła, iż denat padł ofiarą morderczego zamachu.

* W Podharyczu, pow. kocmanieckiego, wieśniak Chorowink, obił d. 28 z. m. swą żonę tak, że ta wyzionęła ducha.

WAKUJĄCE POSADY.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs celem obsadzenia posady aplikanta przy krajowem Archiwum aktów grodzkich ziemskich we Lwowie, o rocznem adjutum 300 złr. Podania wnosić należy do d. 31 października b. r.

* Rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs na obsadzenie posad:

1) Przy szkole siedmioklasowej żeńskiej w Brodach, młodszej nauczycielki z płacą 300 złr. i 10% dodatkiem na mieszkania.

2) Przy szkole 2 kl. w Łopatynie młodszego nauczyciela z płacą 240 złr.

3) Przy szkołach 1 klasowych etatowych w Bordolokach z płacą 300 złr., w Wysocku z płacą 283 złr. 40 ct., 5 korcy zboża, wartości 15 złr., dochód z pola wartości 1 złr. 60 ct., w Szynrowie z płacą 300 złr., w Piaskach z płacą 300 złr.

4) Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. w Czystopałach, w Grzymałówce, w Hołubicy, w Jasniszczu, w Jazłowczyku, w Hutyszczach, w Litowisku, w Orzechowczyku, w Batyjowie, w Hucie pieniackiej, w Kustyniu, w Styberówce, w Uwinin i w Wierzbowczyku.

Podania wnosić można do d. 15 listopada b. r.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Sieniawie, realności l. 32 w gm. Monasterza położona d. 29 października i 24 listopada b. r, od 435 złr

* W Złoczowie, realność l. 19 w gm. Złoczów położona d. 19 października, od 566 złr. $66^1/_3$ ct. (Relicytacja).

* W sądzie krajowym we Lwowie, realność l. 44 we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej położona, d. 29 października i 26 listopada b. r. od 184 złr. 94 ct.

* W Ropczycach, realność l. 11, w gm. Wolica położona, d. 29 października i 30 listopada b. r., od 3181 złr. $67^1/_2$ ct.

* W Brodach, realność l. 445 w gm. Brody położona, d. 26 października i 30 listopada b. r. od 3566 złr. 40 ct.

BOULANGER.

Dnia 1-go b. m. otworzono w Brukseli polityczny testament generała.

Oto jego tekst:

„Pismo niniejsze jest politycznym moim testamentem. Życzę sobie, aby go po mej śmierci ogłoszono. Jutro zabiję się, ale nie z powodu zwątpienia o przyszłości stronnictwa, któremu dałem nazwę, lecz dlatego, że nie jestem zdolny znieść strasznego nieszczęścia, jakie mnie dotknęło przed $2^1/_2$ miesiącami. Od dwóch i pół miesięcy walczyłem i starałem się zapanować nad sobą, ale naprótno. Mam nadzieję, że moi tak liczni i tak oddani zwolennicy nie będą do mnie mieli żalu z powodu mego zniknięcia i że uwzględnią boleść, która uczyniła mnie niezdolnym do jakiejkolwiek pracy. Jednakowoż *uno avulso non deficit alter* (po usunięciu jednego pozostaje drugi) Niech więc i nadal walczą z tymi, którzy na szyderstwo wszelkim ustawom sprawili, iż umieram zdala od Ojczyzny. Jutro będę nieboszczykiem. Dziś powiadam głosem donośnym, że nigdy nic sobie nie miałem do wyrzucenia. Przez całe moje życie spełniałem tylko moje obowiązki, nic prócz obowiązków. Historja nie osądzi mnie surowo: surową będzie dla tych, którzy mnie skazali na wygnanie i usiłowali lojalnego żołnierza zohydzić politycznym wyrokiem. Przypominam zresztą, że wielokrotnie oświadczyłem gotowość oddania się w ręce rządu, byle mi dano sędziów, wyrokujących na mocy prawa publicznego, ale ci, w których ręku była władza nie zgodzili się na to, wiedząc, że niewątpliwie uzyskałbym wyrok uwalniający mnie od zarzutów. Żegnając się z tem życiem, żałuję tylko, iż nie umieram jako żołnierz na polu bitwy, walcząc w obronie Ojczyzny. Ojczyzna pozwoli niezawodnie, aby syn jej, wracając do nicości, wzniósł przynajmniej okrzyk: „Niech żyje Francja! Niech żyje rzeczpospolita!“ Wszystko to spisałem własnoręcznie.

Bruksela, 70 Rue Montoyer, 29 września 1891 r, w przeddzień mej śmierci.

Generał Boulanger.“

W prywatnym testamencie Boulanger również śmierć pani de Bonnemain wskazuje jako powód swego samobójstwa. „Czy ją zobaczę?“ pyta — „Nie wiele mam nadziei. Jednakowoż któż to może wiedzieć? W każdym razie przynajmniej wrócę do nicości i cierpieć przestanę. Proszę moją matkę aby mi wybaczyła to postanowienie. Jest to formalnem mojem życzeniem, aby mnie pogrzebano obok pani de Bonnemain. Proszę, aby na nagrobku obok imienia „Małgorzata“ wyryto tylko moje imię „Jerzy“ oraz datę urodzenia i śmierci. Życzę sobie, aby grób zawsze tak pielęgnowano, jak obecnie“.

W dalszym ciągu testamentu, wymienia Boulanger legaty, jakie przeznaczył dla przyjaciół a wkońcu oświadczył, iż nie ma w Brukseli żadnych zgoła długów. W poniedziałek o godz. 9 wieczorem złożono zwłoki Boulangera do cynowej trumny, wybitej białym atłasem. Zwłoki pokryte są płaszczem koronkowym, głowa spoczywa na białej atłasowej poduszce, obsadzonej koronkami. Stosownie do ostatniego życzenia zmarłego, wyrażonego w liście do siostrzenicy panny Griffish założono mu skrwawioną fotografię i pierścień włosów pani de Bonnemain na piersi pod złożonemi na krzyż rękami. Panna Griffish położyła u stóp Boulangera czerwony goździk a żona jego przyjaciela pani Barbie u głowy trzy róże herbaciane. Trumna cynowa spoczywa w ozdobnej dębowej, na której znajduje się mahoniowy krzyż z srebną figurą Zbawiciela. Przed zamknięciem trumny cynowej, obecne kobiety ucałowały jego ręce.

Pogrzeb Boulangera zapowiedziano na godzinę 3 w sobotę dn. 3 października.

Z bieżącej chwili.

Niektóre niemieckie dzienniki liberalno-żydowskie, pisząc o zamachu pod Libercem, półsłówkami starały się obudzić podejrzenie, iż sprawcami niecnego czynu byli młodoczesi, którzy „pragnęli uczynić podróż cesarza do Liberca niemożliwą“. Insynuacja to równie nikczemna, jak nierozumna, bo niemniej słusznie możnaby powiedzieć, że jakaś spółka niemiecka rozmyślnie urządziła zamach, aby wskazując Czechów, jako na jego sprawców, zohydzić ich w opinji Monarchy i całego świata, albo też domyślać się, iż liczni w Libercu prusofile, obawiając się, że odwiedziny cesarskie przyczynią się do wzmocnienia i upowszechnienia wśród ludu przywiązania do domu Habsburgów, pragnęli przez zamach odstraszyć cesarza od tej podróży. My przecież już wczoraj zaznaczyliśmy, że nikt do tej chwili nie ma prawa posądzać o autorstwo zamachu jakiegokolwiek stronnictwa politycznego lub jakiejkolwiek narodowości. Najlepiej wyczekiwać na wynik śledztwa, które prowadzone jest z całą energją. Prasa wiedeńska ostatecznie zreflektowała się i wypowiada zdanie, że zamachu nie przygotowano z motywów politycznych, lecz przeciwnie wykonało go jakieś zepsute a może niezupełnie zdrowe na umyśle indywiduum, które chciało mieszkańcom Liberca zepsuć radość z powodu odwiedzin cesarskich. Jakkolwiek powyższe tłomaczenie niekoniecznie wytrzymuje krytykę, trudno zaprzeczyć, że o lepsze na razie nie łatwo.

Dr. Podlipny interpelował burmistrza Pragi Dra Szolca, czy prawdą jest, iż cesarz wobec niego potępił „russofilskie sceny na dworcu i na ulicach, a jeżeli tak jest, co burmistrz uczynił, aby wobec Monarchy naprawić reputację ludności praskiej?“ Dr. Szolc odpowiedział, iż Cesarz wyraził się rzeczywiście tak, jak o tem pisały dzienniki. On (burmistrz) nie miał sposobności do lepszego poinformowania Cesarza, ale ten przyjmując później pewną deputację, oświadczył, iż nie wątpi o dynastycznem usposobieniu mieszkańców Pragi, co zdaniem Dra Szolca jest wytłómaczeniem poprzedniego oświadczenia i ograniczeniem sfery, do której ono odnosić się może. Monarcha nietylko ganił, co uznał za złe, lecz także w danym razie nie szczędził pochwał.

Onegdaj minęła w Niemczech 1 rocznica zniesienia ustaw wyjątkowych przeciw socjalnym demokratom Ubiegły rok dostarczył dosyć sposobności do przekonania się, że nie żandarmi i policja z powodzeniem zwalczać mogą stronnictwo przewrotu, tylko oświata, oraz reformy społeczne. Największym zaś wrogiem socjalnej demokracji jest rozprzężenie w ich własnym obozie. Mimo to organ księcia Bismarcka *Hamburger Nachrichten* bronią ustaw wyjątkowych, a nie spodziewając się ich przywrócenia, uważają porządek społeczny w Europie za zagrożony, a najważniejszą jego podporą nazywają... Rosję.

Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że w stronnictwie radykalnem w Serbji coraz więcej ujawnia się rozkład. Mimo to stronnictwo to nie traci fantazji i zamiast myśleć o własnej konsolidacji, szerzy idee wielkoserbskie a Rosja dosyć widocznie agitacje wielkoserbskie wspiera.

Sprawozdania nadeszłych angielskich dzienników porannych stwierdzają, że manewra corocznie odbywają się na Sigri, za pozwoleniem Porty. Admiralicja oświadcza, iż w tym roku widocznie nie postarano się o pozwolenie i ztąd powstała hałaśliwa dyskusja polityczna nad faktem bez znaczenia.

Podług wiadomości z Londynu deputowany James William Laother został zamianowany podsekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

Z Lizbony donoszą, że król z okoliczności dnia swych i królowej urodzin ułaskawił żołnierzy, którzy brali udział w rozruchach z dnia 31 stycznia r. b. Oficerowie, którzy buntem dowodzili, są z tego jednakże wykluczeni.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

XXIX.

Pomiędzy ludźmi, którzy wspólnie pracowali z Napoleonem i pomogli mu do wykonania zamachu w dniu 2 grudnia, jedno z wybitniejszych miejsc zajmował p. Fialin, późniejszy książe de Persigny.

W młodości był żołnierzem i zapalonym wielbicielem króla Ludwika Filipa. Nagle, po przeczytaniu kilku dzieł o Napoleonie I, stał się gorliwym stronnikiem upadłej dynastji. W stopniu wachmistrza huzarów opuścił służbę wojskową i poświęcił się zupełnie osobie księcia Napoleona, przedstawiciela rodziny Bonapartych i pretendenta do tronu francuskiego. Był mu oddanym na śmierć i życie, a gdy przyszła chwila działania, oddał rzeczywiste usługi i stał się najdzielniejszym pomocnikiem, tak w ułożeniu całego planu działania, jak i w przeprowadzeniu zamachu, w pamiętnym dniu grudniowym, który księciu Napoleonowi przyniósł w zysku koronę cesarską a jego przyjaciołom — znaczenie i fortunę.

Fialin był wtajemniczony w najdrobniejsze szczegóły i książe Napoleon zwierzał się przed nim z najskrytszemi swemi myślami. Na kilka dni przed zamachem, siedzieli obydwaj w salonie pałacu Elizejskiego. Napoleon wyłuszczał mu szczegółowo swoje zamiary, przyjaciel słuchał milcząco i jednem słowem nie przerywał rozmowy.

— Ty śpisz, Fialin?

— Nie, mości książe, ale myślę, wiele kobiet, oprócz miss Hovard, wtajemniczonych jest do spisku?

Napoleon spojrzał się uważnie i uśmiechnął, gdyż odgadł myśl ukrytą Fialina. Jak wiadomo, prezydent rzeczypospolitej był gorącym wielbicielem płci pięknej i Fialin słusznie się obawiał, czy spisek skutkiem tego, utrzyma się w tajemnicy.

— Bądź spokojnym — odrzekł — oprócz miss Hovard, wie tylko moja kuzynka, księżna Hamilton.

— Czy jesteś książe pewnym?

— Mój drogi! zaczynasz warjować.

— Dzięki Bogu! jestem zdrów na ciele i umyśle, ale radzę, abyś książe więcej kobiet nie wtajemniczał. Dalile istnieją zawsze i jak się jest Samsónem, trzeba być ostrożnym z włosami.

Obawy były bezzasadne. Napoleon uwielbiał kobiety, lecz nigdy się przed niemi nie zwierzał, szczególniej w kwestjach politycznych.

W tym dniu pamiętnym, Fialin i przyszły cesarz, rzucili wszystko na jednę kartę. Gdyby przegrali, mógł ich spotkać los najsmutniejszy, nic więc dziwnego, że działali energicznie i chociaż krew popłynęła na ulicach Paryża, idea cezaryzmu odniosła świetny trjumf.

* * *

Rola księcia Persigny'ego za czasów drugiego cesarstwa, była nadzwyczaj ważną, z punktu polityki wewnętrznej.

Razem z Napoleonem III, wypracował projekt organizacji administracyjnej, o której mówiono tyle złego, ale zarazem i dobrego.

Za czasów prezydentury stosunek jego z Napoleonem utrzymywał się na stopie familjarnej. Później nic się nie zmieniło i Persigny posiadał te same wpływy i cieszył się osobistą przyjaźnią swego władcy.

Gdy mu cesarz zakomunikował wiadomość, iż wyniósł go do godności książęcej, odpowiedział:

— Dziękuję z całego serca. Byłoby jednak lepiej, gdybyś mi Najjaśniejszy panie, powrócił galony wachmistrza i polecił wytępienie twoich wrogów.

Persigny zaliczał się do ludzi bardzo rozumnych i nawet przewidujących. Wiele razy cesarz wynurzał się przed nim ze swemi marzeniami o uszczęśliwieniu ludzkości i zapewnieniu narodom bytu samoistnego, uśmiechał się zawsze i potrząsał głową. Nie wierzył w ideały i chciał, aby w pierwszej linji Francja stała się potężną i mogła bez obawy patrzeć na wzmacniające się państwa u jej granic.

Różnica tych przekonań często stawała się przyczyną sporów między przyjaciółmi.

Gdy liberalizm zaczął coraz więcej rozszerzać się we Francji, a cesarz nie tylko, iż nie stawiał żadnych przeszkód, ale go protegował, Persigny na posiedzeniu zaufanych przyjaciół zerwał się raz z siedzenia, uderzył w stół gwałtownie i zawołał:

— Omyliłem się! omyliłem się!

Cesarz z najzimniejszą krwią zwrócił się do niego i zapytał:

— W czem się omyliłeś, mój drogi, Persigny?

— Wierząc tobie, Najjaśniejszy panie!

Napoleon zbladł i odpowiedział tylko jedno słowo:

— Persigny!

To wystarczyło. Persigny rzucił się na szyję cesarzowi i zaczął go przepraszać.

* * *

Na dworze, Persigny'ego nazywano prorokiem Jeremjaszem. Jako marzyciel pod wieloma względami, zbliżał się do cesarza, lecz patrzał głębiej w przyszłość i przepowiadał smutny koniec, jeżeli dwór nie wejdzie na inne tory, a cesarz nie zmieni swojej polityki.

Na kilka lat przed upadkiem cesarstwa, usunął się z widowni i tylko jako niemy świadek przypatrywał się waleniu tego budynku, do wystawienia którego przyczynił się tak gorliwie

Posiadał charakter uczciwy. Nie grał na giełdzie, nie brał udziału w żadnych podejrzanych przedsiębiorstwach

Podczas wojny francuzko-pruskiej bawił jakiś czas w Londynie. Raz jeszcze wystąpił czynnie i wspólnie z kilkoma mężami stanu i ambasadorem pruskim, chciał wpłynąć na cesarzową Eugenję, aby rozpoczęła negocjacje co do zawarcia pokoju z królem Wilhelmem. Spotkał się z głupotą i idjotyzmem Eugenji i zamiar rozwiał się, nim zaczął kiełkować.

Po ogłoszeniu Rzeczypospolitej opuścił Paryż i więcej już do niego nie wrócił. Umarł w Nicei w 1872 roku zapomniany od wszystkich, nawet od najbliższych.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Praga 1 października.

Z przyjęcia, jakie zgotowano monarsze, są Czesi zadowoleni i dumni, wywarło też ono wielkie wrażenie na cesarza. Do podniesienia uroczystości przyczynił się nie mało czeski lud wiejski, przybywający nietylko z Czech, ale z Morawy i Słowacji corocznie do Pragi w dzień św. Wacława. Na ulicach, w kościołach, na placu wystawy, wszędzie spotykałeś tłumy ludu wiejskiego w malowniczych strojach odświętnych. Świetnie też wypadła wczorajsza iluminacja. Czarujący widok przedstawiała zwłaszcza „Staromiejska Radnica", oświetlona 15 tysiącami świateł. Nad jej głównym portalem umieszczono koronę czeską, utworzoną z różnobarwnych płomieni, oraz transparenta królów czeskich: Przemysława oracza, Jerzego Podiebradzkiego, Otokara II i innych. Na wieżach mostu Karola palono ognie, a na Prasnej Bramie widniał złoty lew czeski... Zofiński Ostrów wyglądał jak miejscowość z bajek tysiąca i jednej nocy, wyspa cała tonęła w morzu księżycowego światła elektrycznego. Czarowny też widok przedstawiały brzegi Wełtawy. Iluminacja wystawy również się powiodła, mimo to, że deszcz dwukrotnie przygotowane lampiony zalewał wodą. W uroczystościach biorą Niemcy bardzo nieznaczny udział, nie wszędzie też można ich dostrzedz, a przy niektórych okolicznościach demonstracyjnie się usuwają. Jedynie w pochodzie z lampionami, w którym wzięło udział 7000 osób, były reprezentowane Towarzystwa niemieckie. Śpiewackiemi Towarzystwami czeskiemi, biorącemi udział w pochodzie, kierował prof. Kliczka. W liczbie 800 osób zaśpiewali śpiewacy czescy cesarzowi hymn Powaczowskiego „Vlasti", Niemcy zaś śpiewali Szuberta utwór „Die Nacht" Cesarz miał przy tej sposobności wyrazić burmistrzowi Szolcowi i dyrygentom śpiewu radość, że związki śpiewackie obu narodowości wzięły udział w manifestacji...

Słowa, w których monarcha wyraził swe niezadowolenie z powodu demonstracyjnego przyjęcia przybywających na wystawę reprezentantów różnych narodowości, zostały przez tutejszą prasę niemiecką w lot pochwycone, w celu ukucia z nich nowej broni przeciw Czechom. W dzisiejszym numerze *Narodnich Listów* znajdujemy odpowiedź, daną dziennikom niemieckim, *Narodni Listy* piszą, że „sviedomi (sumienie) czeskeho naroda jest czistę", bo, jeśli Czesi okazywali sympatję gościom, przybywającym na wystawę z Rosji, to goście ci byli Czechami... Przyjęcie zaś Serbów nie mogło też zrazić rządu, bo z Serbją żyje Austrja w przyjaźni i na przyjaźni tegoż państwa Austrji wiele zależy. Natomiast serdeczne przyjęcie, jakiego doznali Polacy — piszą *Narodni Listy* — było dowodem tego, że Czesi, jako przyjaciele za wysoce lojalnych uznanych Polaków, są również niemniej lojalnymi. Przyjęcia Chorwatów także nie mógł nikt wziąć za złe Czechom, bo Chorwaci są najlepszymi Austrjakami. Temu zaś że Czesi więcej okazują sympatji Francuzom, ani żeli Niemcom nikt dziwić się nie może, bo Niemcy dokuczyli Czechom tak wiele, że do ich sympatji nie mają prawa...

Prasa staroczeska mniej czuła się dotkniętą zarzutem niepatrjotyzmu, podnoszonym przez pisma niemieckie, to też ani *Politik*, ani *Hlas Naroda* w sprawie tej nic nie piszą. Czy stronnictwo staroczeskie wskutek wypadków dni ostatnich wogóle coś zyska na reputacji wśród czeskiego społeczeństwa, nie można dziś jeszcze nic stanowczego napisać. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości że młodoczesi okażą się więc pojednawczymi, ponieważ radykalizm ich mniej się ogółowi podoba.

Ogień nie kobieta.

(Ze wspomnień sędziego w Ameryce).

O, tak, panie, to był ogień nie kobieta! Siedziałem tu, przy tym stole sędziowskim, wobec przepełnionej po brzegi sali. Sądziliśmy właśnie przy udziale sędziów przysięgłych skończonego łotra, Hiszpana, o zbójeckiej fizjognomji, oskarżonego o zamordowanie w biały dzień, wobec licznych świadków, męża prześlicznej meksykaneczki. Był to dzień nieznośny. Gorąco dusiło nas kompletnie. Rozprawy były niemożliwie nudne, świadkowie niemożliwie idjotyczni. Nikt też nie zajmował się rozprawami, oprócz tej djabelskiej Meksykanki. Wiesz pan, jak one kochać, wiesz, jak nienawidzieć umieją. Snać Meksykanka namiętnie kochać musiała swego męża, bo również namiętnie nienawidziła zbója-hiszpana. Stała ot tu, w rogu sali, zionąc płomieniami oczu na oskarżonego. Niekiedy przenosiła na mnie przepyszne swe oczy, płonące w tej chwili fosforycznym jakimś blaskiem.

O, powiadam panu, to był sam ogień, nie kobieta.

Ha! Trudno! Skoro się jest sędzią, trzeba sądzić. Zdjąłem też surdut, położyłem nogi wygodnie na stole i, pocąc się straszliwie w upalnej atmosferze sali, paliłem kapuściane cygaro które sprzedają ci złodzieje fabrykanci w San Francisco. Przysięgli również pozdejmowali surduty, pocili się straszliwie i palili kapuściane cygara. To samo czynili świadkowie, to samo podsądny.

Ha! Trudno! Faktem jest, iż w moim okręgu morderstwo nie pociągało za sobą złych skutków, gdyż sędziowie przysięgli wydawali zawsze wyroki uniewinniające, w nadziei, iż jaką miarką mierzą, taką samą w przyszłości będzie i im odmierzone. To też chociaż oskarżenie poparte było niezbitemi dowodami, wiedzieliśmy z góry, iż łotrowi Hiszpanowi nic nie będzie

Ale ta kobieta widocznie postanowiła w w swem namiętnem sercu, iż Hiszpan musi być powieszony. O, jakim wzrokiem patrzyła na mnie! Potem przyglądała się przez pięć minut obliczom sędziów przysięgłych, a potem składała głowę w dłonie i słuchała uważnie, co mówią świadkowie. Chwilami, gdy trzymała głowę w dłoniach, oblicze jej zalewało się łzami. Podnosiła oczy, szklące się wilgocią łez i znowu patrzyła na mnie błagalnie...

O, powiadam panu, to był ogień nie kobieta!

Rozprawy dobiegły do końca. Sędziowie przysięgli odebrali pytania i wyszli na ustęp. Po chwili powrócili na swe ławy.

— Niewinny! — brzmiał wyrok przysięgłych.

Powiedziałem co prędzej oskarżonemu, żeby sobie poszedł do djabła, bom się obawiał ze strony Meksykanki wybuchu. W tej chwili kobieta ta podniosła się z ławki, a prostując swą wiotką postać, tak, iż zdawała się sięgać do sufitu, rzekła, świdrując mnie swemi przepysznie djabelskiemi oczami.

— Sędzio! Jakto? Uwalniacie człowieka, który zamordował mego męża wobec mnie i wobec moich dzieci? Czy to już wszystko, na co zdobyć się może sprawiedliwość i prawo?

— Rzekłaś, o niewiasto! — odpowiedziałem.

I co pan powiesz? Zwróciła się do Hiszpana, podbiegła doń, jak kotka, rzucająca się na swą ofiarę, wyjęła pistolet z kieszeni i palnęła mu w łeb, jak w jasną świecę.

Co? Ogień nie kobieta. Co prędzej zawiesiłem posiedzenie, włożyłem surdut i cisnąłem kapuściane cygaro. To samo zrobili sędziowie.

Zebraliśmy potem składkę na wdowę po łotrze Hiszpanie i poszliśmy co prędzej do domu po dniu tak pełnym wrażeń

No, powiedz pan sam: toć to był ogień, nie kobieta.

Ach!...

Marek Twain.

Dwa Monumenta.

Ktoby pomyślał, że ten naród gruby,
Którego posły, podziw Europy,
Nieokrzesane, nadwołgańskie czopy
Na dworach książąt brały się za czuby,
Uprawiać będzie i nadobne sztuki,
Czuwasy, Czukcze, Jakuty, Kałmuki...
Przecie uprawia... a cel ich wysoki,
W przypadku gdyby jazyczników puszki
Zaszły do wnętrza Rasiei matuszki,
Stawia na postrach jako chińskie smoki...

Przeciwko Szwedom z bystrego rumaka
Na fale morza Wielki Piotr poskaka.
Chmielnicki czasy pożarów powskrzesza,
A Graf Murawiew wszystkich powywiesza...

* * *

W Krakowie Lachy posąg Mickiewicza
Stawiają wdzięczni za Młodości Odę,
Za ogień święty litewskiego Znicza,
Którym zapalał polskie serca młode.
Drażni to pychę petersburskich carów;
Więc gdy poddani błagają usilnie:
Z najmiłościwiej dozwolonych darów,
Stawiają posąg Murawiewa w Wilnie...

Pomysł wyborny... Postać bohatera
Wyjdzie i w bronzie zakosztuje sławy,
Oddana w chwili, kiedy się zabiera
Wieszać i zwolna zawija rękawy...
Ciekawy ducha i moskiewskich dzieci
Niech się tej z bronzu przyjrzy epopei.

Plac obmyślano... gdzie Wieszcz na modlitwę
Dzieckiem zabiegał w cienie Ostrej Bramy,
Przed obraz Panny słynącej cudami,
Przynosząc w sercu ukochaną Litwę.
By lud, co w Bramie tej szepce pacierze,
Patrząc na zbójcę, zachwiał się w swej wierze.

Na uroczystość godną groźnych carów
I przypomnienie, jak płynęły dzieje.
Kołokoł wagi tysiąca cetnarów
Na Europę hukiem się wyleje.

Panicze Moskwy pospieszą na gody,
Ministry, damy, literatów trzody,
I gienierały i rozliczne czyny
I pieśń zapieją prawosławne Chiny:
Ot wam i „Dziady", ot wam „Walenrody".

I tylko chyba dekabrysta stary
W cichości szepnie pod nosem: „barbary".
Lub wolnodumiec biedny, co tam płynie
Francuskim statkiem gdzieś ku Sahalinie.

Wandalus niegdyś po czasu upływie
Najeźdźca Rzymu od germańskich kniei,
Na jednej z lądem Auzońskim niwie
Jednej już wiary, jednej był nadziei.
W jedne uderzał wzniosłych pragnień strony
Zwycięzca mieczem, duchem zwyciężony.

Lecz car ma nowe wszechtatarskie cele,
On idzie posiać popiół na popiele,
On Europie uczonej pokaże,
Jak się z spalonych miast robią potaże,
Więc odpowiada w pięknej sztuki słowie:
Posągiem w Wilnie na posąg w Krakowie.

Sądem na ludy są ich własne dzieje,
Piszą je blaski i krwi bujne strugi,
Car nie mógł oddać większej nam przysługi,
Jak sławiąc swoje zbójce i złodzieje.

Paryż 1891 r.

Czwartak *).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

(J.) W warszawskiej *Niwie* zamieścił krakowianin p. *Zdzisław Gabrjelski* zajmujące studjum, p. t.: „Czem filozofja jest dzisiaj i czem prawdopodobnie będzie w przyszłości". Studjum to oparte na gruntownej znajomości literatury filozoficznej, zwróciło na siebie tem większą uwagę, ile że tak mało mamy sił pracujących na tem polu. Niepodobne w piśmie politycznem podawać wyczerpującej oceny pracy ściśle filozoficznej, temi kilkoma słowy, pragnęliśmy jedynie zwrócić uwagę szerszego ogółu na pracę p. Gabrjelskiego, która nie jest pierwszą, a rokuje bardzo wiele. Przy tej sposobności niech nam będzie wolno wypowiedzieć zapatrywanie, że gdyby Uniwersytety krajowe więcej troszczyły się o młode siły naukowe, i gdyby otaczały je należytą opieką, moglibyśmy z niejednego talentu prawdziwej doczekać się chluby. Niestety jednak patrzeć musimy na mniej pożądany obraz jakiejś dziwnej obojętności na wszystko i apatji, w jakiej pogrążony jest nasz świat naukowy, w szczególności w stosunku do nauk ścisłych, ekonomiczno-społecznych i matematyczno-przyrodniczych.

△ *Dziennik Polski*, wychodzący we Lwowie, święcił w dniu 1 b. m. 30-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu redakcja tego pisma wydała numer jubileuszowy, ozdobiony portretami pierwszych założycieli i protektorów pisma, a mianowicie: JE. dra Smolki, JE. ks. Adama Sapiehy, JE. dra Ziemiałkowskiego, dyr. Fr. Zimy, tudzież ś. p. Jana Lama. W części redakcyjnej są artykuły na tle wspomnień z trzydziestoletniego żywota *Dziennika Polskiego*; ciekawy jest między innemi artykuł pióra Józefa Rogosza, który przez lat kilka był redaktorem głównym i właścielem *Dziennika*.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Wiadomość o projekcie budowy nowego teatru na placach, jakie powstały po zburzeniu szpitala Dzieciątka Jezus potwierdza się. W sporządzonym już zarysie przyszłej eksploatacji tych placów nadmieniono, iż gdyby dyrekcja teatrów warszawskich zgodziła się zawrzeć kontrakt, to Towarzystwo francuskie, nabywające place, chętnie wzniesie tu teatr wygodny, na potrzeby teatru Małego, tak urządzony, iż służyć będzie mógł do użytku bez przerwy zimą i latem. Sprawa powyższa wejdzie wkrótce na drogę urzędowych układów.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz obchodzi w tym roku imieniny w zamku Schönbrunn. Po mszy odbędzie się w południe *dejeuner dinatoire*. Po południu król saski i inni goście udadzą się na polowanie do Mürzsteg, dokąd cesarz wybierze się we wtorek.

KURJER PRASKI.

* W arenie balonowej, znajdującej się na wystawie, popisywał się aeronauta francuski, Taupin, spuszczając się na dół z balonu z wysokości 800 metrów przy pomocy parasola ochronnego. Taupin, spadając na ziemię, przebył 800 metrów w 2-ch minutach i stanął szczęśliwie na ziemi — Parasol, którym się pan Taupin posługuje, ma w średnicy 16 metrów, a wysokość jego wynosi 8 metrów.

*) Pod pseudonimem Czwartaka ukrywa się jeden z najznakomitszych żyjących poetów naszych.

KURJER BERLIŃSKI.

* Znakomity uczony, Rudolf Virchov obchodzi d. 13 b. m. siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Tak we wszystkich uniwersytetach Niemiec, jako też w Rosji i Włoszech robią się uroczyste przygotowania w celu uczczenia wielkiego badacza przyrody.

KURJER PARYSKI.

* W nocy 27 z. m. wkradli się do zamku Moncontour pod Tuluzą, własności br. Königswartera, złodzieje, i zabrali srebrne i złote przedmioty, ocenione na przeszło 50,000 franków. Złodzieje znikli bez śladu.

KURJER KIJOWSKI.

* Na Ukrainie, do pewnego obywatela na wsi, przybył kwatermistrz oddziału wojsk maszerujących, zapowiadając na kwaterę generałlejtnanta Lermontowa. Gdy obywatel wymawiał się, iż trudno mu będzie przyjąć tak wysokiego dygnitarza, bo dwór szczupły a dzieci gromadka, kwatermistrz zapewniał, że generał to człowiek dobrze wychowany, „arystokrat", „gwardjejec", będzie się kontentował tem co znajdzie Pana generał-lejtnanta ulokowano oczywiście w salonie, a kilkodniowy pobyt jego nie dał powodu do skarg. Tymczasem w salonie znajdowały się portrety familijne, z których jeden przedstawiał osobę w stroju narodowym polskim. Otóż gdy po wyjeździe pana generał-lejtnanta, gospodarz wszedł do salonu, spojrzał, iż głowa portretu scyzorykiem wycięta, a na miejsce puste przylepiona trzyrublówka, mająca prawdopodobnie stanowić hojne wynagrodzenie od „arystokrata" za wyrządzoną szkodę.

Na obrazie przylepiona była kartka z napisem, iż w domu dobrego obywatela państwa podobne portrety znajdować się nie powinny. Nie wiemy czy poszkodowany się poskarżył do władzy jeszcze wyższej od pana generał-lejtnanta. Może dał pokój, obawiając się jakiej kontrybucji.

KURJER RZYMSKI.

* W mieście Andrji aresztowano 75 osób, które należały potajemnie do związku „L'infame legge"; dziewięciu jeszcze członków poszukuje policja.

KURJER LONDYŃSKI.

* Nowy podsekretarz min. spraw zagranicznych, James William Lowther nie zajmował się dotychczas sprawami zagranicznemi. Uchodzi on jednak za człowieka dzielnego, inteligentnego i energicznego. Zresztą nowy podsekretarz odgrywać będzie bardzo podrzędną rolę — dopóki lord Salisbury ma w swojem ręku sprawy zagraniczne. Pan Lowther służy Salisbury'emu, jako pośrednik między nim a Izbą niższą.

ROZMAITOŚCI.

Zachowanie tajemnicy lekarskiej Pisaliśmy w swoim czasie o sprawie dra Grehen w Luksemburgu, oskarżonego o dopuszczenie się wielkich niedyskrecyj względem swoich pacjentów w dziele: „Studja gynekologiczne," przez dokładne opisanie choroby z wyraźnem określeniem osób. Sąd orzekł, iż dr. Grehen jest winny, lecz jednogłośnie uznał okoliczności łagodzące i skazał go na 500 fr. kary. Oprócz tego wszakże kilka pacjentek, osobiście dotkniętych niedyskrecją lekarza, wystąpiło przeciw niemu ze skargą prywatną. Sąd jeduej z tych osób przyznał już od dra Grehen 3000 fr. tytułem wynagrodzenia.

Wypadki kolejowe. Liczba ofiar katastrofy kolejowej w Hiszpanji pod Burgos, o której doniosły depesze, wynosi 15 osób, które poniosły śmierć na miejscu; między nimi znajduje się córka margrabiego Camarinas, urzędnik magistratu z żoną i dwiema córkami, oraz Anglik, przy którym znaleziono 75000 franków. Wagon, zawierający byki, przeznaczone do walki, uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Powodem katastrofy jest omyłka telegrafisty, który dał sygnał, że stacja Quintanilla jest wolna i zamienił ją ze stacją Quintanapalla. — Pod Zelienopel w Pensylwanji spotkały się dwa pociągi, wiozące robotników, zajętych przy budowie kolei. Maszynista i 8 robotników poniosło śmierć na miejscu, 20 jest ciężko ranionych.

NA ZIEMI PIASTÓW.

45) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Niech się więc panu zdaje, że i ja nim nie jestem — rzekł baron wesoło — i nietylko pozwól mi spocząć na swojem terytorjum, lecz zechciej także chwilę ponudzić się ze mną, dopóki nie odpocznę i nie odejdę.

— I tego baronie nie potrzebowałeś odemnie żądać... Wszak na mojej ziemi jest każdy moim gościem.

— Grzeczniście panowie, bardzo grzeczni — mówił baron, idąc ku małej wyżynie, na której rosły stare sosny — i gdyby towarzyskim waszym cnotom przyszły jeszcze w pomoc takie przymioty: jak roztropność, wytrwałość, a przedewszystkiem oszczędność, bylibyście pierwszym narodem na świecie. Żal mi was panie Miliński, bardzo mi was żal, ale, jeżeli zechcecie żyć jak dotychczas, musicie zginąć.

— Jak się z tego okazuje, niemiłe sądła nas widoki — odparł ironicznie pan Miliński.

— I nawet bardzo niemiłe — baron dalej mówił na ziemi siadając. — Kto w dzisiejszych czasach nie jest roztropnym, tego każdy oszuka; kto nie umie wytrwać, tego wypadki strącają z widowni działania; a kto nie umie oszczędzać, ten najczęściej sam się zjada. Czemu w Europie żydzi, a w Ameryce Chińczycy są silni i dla ras innych tak niebezpieczni? Bo tak jedni, jak drudzy posiadają cnoty powyższe, a przedewszystkiem mało jedzą. Kto więcej od nich potrzebuje, ten sam się zjada, a potem oni go już tylko trawią... Przyznaj mi się pan otwarcie — dodał, zwracając się do swego towarzysza, który przy nim na ziemi usiadł — jak właściwie stoją twoje interesa?

Zapytany czoło zmarszczył i okiem chmurnem spojrzał na mówiącego. Baron nie otrzymawszy odpowiedzi, dalej mówił:

— Jeżeli słowa moje przykrość panu sprawiły, to cię za nie przepraszam... W każdym atoli razie mogę pana upewnić, że podyktowała mi je nie marna ciekawość, lecz prawdziwa życzliwość dla twojej osoby. Chociaż jestem Niemcem z pochodzenia, oceniam ludzi jedynie według ich wartości moralnej, a że prócz tego, tu, gdzie prawie cała inteligencja jest protestancka, znalazło się nas ledwie kilku dobrych katolików, przeto nie dziw, że jest to jedna rzecz więcej, która mnie do pana pociąga. Ze szczerej zatem życzliwości stałem się niedyskretnym, ale jeżeli ma to panu przykrość sprawiać, to cofam, com powiedział.

Podczas gdy tak mówił, twarz jego pomięta i bez zarostu, jak starej kobiety, która na codzień nie miała w sobie nic pociągającego, zrobiła się teraz taka szlachetna i tyle było w niej poczciwego wyrazu, że pan Miliński widząc tę zmianę, szybko czoło wypogodził i towarzysza swego za rękę ująwszy, tak przemówił:

— Wiem, panie baronie, że słowa twoje z serca ci płyną, ale jeżeli mimo to nie spieszę się z wynurzaniem moich kłopotów, to jedynie dlatego, żeby ci to z pewnością nie sprawiło przyjemności. Życie moje ciężkie, zgryzoty wielkie, interesa niestety najgorsze!...

— Aż tak? To mnie martwi, panie Miliński, bardzo mnie martwi... Lecz skoro zaszliśmy aż tak daleko, to dojdźmy już chyba do końca. Powiedz mi pan więc otwarcie, jakie jest twoje położenie?

Pan Miliński, zachęcony tonem przyjacielskim, zaczął treściwie opowiadać, w jakich znajduje się teraz stosunkach. Baron słuchał uważnie, mając oczy w ziemię utkwione i tylko tu i owdzie zadawał krótkie pytania, gdy chciał o czemś dokładnie się dowiedzieć. Nareszcie, gdy pan Miliński przestał, odezwał się w te słowa:

— Chcesz pan otrzymać odemnie radę zdrową i niezawodną?

— Bardzo o nią proszę.

— Ale spodziewam się, że się pan nie obrazisz?

— Możesz być spokojny, panie baronie. Kto umiał wszystko powiedzieć, potrafi też także wszystko usłyszeć.

— Skoro tak, więc powiem panu otwarcie. Na chorobę twoją jest tylko jedno lekarstwo: oszczędność!

— Alboż ja się nie oszczędzam, baronie? Nigdzie nie bywam, w domu siedzę, gospodarstwa sam doglądam, nałogów żadnych nie mam...

— Prawda, lecz to jeszcze nie wystarcza. Co u drugiego, naprzykład u takiego właściciela Ujścia, byłoby rzeczywiście oszczędnością, ten bowiem ma majątek trochę większy, niż Trzciniec, to już u pana jest rozrzutnością Nie trzymaj pan kucharza.

— A przecie musi ktoś gotować.

— To niech żona gotuje!

Pan Miliński gorzko się uśmiechnął. Baron dostrzegłszy to, z żywością zawołał:

— Nie zechce, to ją do tego zmusić! Moja bratowa ma trochę większą fortunę, a mimo to jedną połowę dnia spędza w kuchni, drugą w ogrodach, kurnikach i stajniach, nawet w chlewach. Dziś, mój panie, kobieta powinna także pracować. Zresztą tej, która pracuje, nie są w głowie stroje i zbytki, więc tym sposobem podwójnie się oszczędza. Kucharza pan zatem nie potrzebujesz, tak samo osobnego forszpana i koni cugowych. Gdy wyjeżdzasz, bierz zwykłą fornalkę. Klucznicę niech zastąpi pańska teściowa, jeżeli nie ma majątku, bo o tem nie wiem, a jeżeli ma majątek, co jest prawdopodobniejsze, gdyż imponująco wygląda i głośno krzyczy, to niech za swoje utrzymanie tyle panu płaci, byś mógł jaką dziurę zatkać. Dziećmi niech się zajmie ciotka, lokaja odprawcie, sług w ogóle trzymajcie najwięcej dwie, wyrób masła i serów obejmcie na siebie, bo przecie szwajcar, który u was krowy trzyma, dosyć zarabia, nareszcie żyjcie jak najskromniej a ręczę, że w ten sposób w budżecie swoim rocznym zaoszczędzisz pan najmniej tysiąc talarów. I nie koniec na tem, panie Miliński. Oszczędność zmniejszy wydatki, praca zaś wasza wspólna o drugie tyle powiększy dochody, a ponieważ z tego, coś mi pan powiedział, jasno wypływa, że od dłuższego już czasu roczny twój niedobór wynosi mniej więcej tysiąc talarów, przeto jestem pewny, że przez oszczędność, którą polecam, nietylko całkiem go pan usuniesz, ale jeszcze coś odłożysz na czarną godzinę. Innego ratunku nie widzę. Znasz pan nasze przysłowie, które powiada: długa choroba, pewna śmierć? Teraźniejsza pańska egzystencja to powolne konanie.

— I jam niestety tego samego zdania — pan Miliński sam przerwał — ale chociaż nie przeczę, że środek przez barona proponowany jest bardzo dobry, mimo to nie mogę go wziąć w rachubę.

— Czemu?

— Bo moje panie, z wyjątkiem jednej siostry żony, na toby nie pozwoliły.

— Nie pozwoliłyby? A od czegóż pan jesteś głową domu, mężczyzną?

— Od czego? — z gorzkim uśmiechem powtórzył. — Aby za wszystkich pracować, myśleć o wszystkich i gryźć się za wszystkich! Wychowanie naszych kobiet, jak dotąd, jest tego rodzaju, że, choćbyśmy nawet chcieli, nie potrafimy urządzić się inaczej.

— Śmiej się pan z tego! — baron odrzucił. — Wiem ja nie od dziś, że przez wygórowaną delikatność, która z waszej rycerskiej natury wypływa, nie wy, lecz panie wasze są rzeczywistemi głowami domu, wszelako zdaje mi się, że gdzie ratunek tego wymaga, tam każda uczciwa kobieta powinna odstąpić od swych nawyknień i zastosować się do konieczności. A zresztą, czegóż każda matka, kochająca, dla dzieci nie uczyni? Czyż nie lepiej będzie, jeśli, rękawy zawinąwszy, weźmie się sama do pracy, niż jeśliby kiedyś miała własnemi oczami oglądać, jak jej córki pójdą chleba żebrać do krewnych, lub szukać go będą w służbie upokarzającej? Spróbuj pan tylko, a przekonasz się, że osiągniesz, co zechcesz. Jeśli nie zrobisz, jak radzę, zginiesz pan, jak zginą wszyscy Polacy, którzy tu z Niemcami muszą walczyć. Mimo że was przygniatamy wielkością materjalnych zasobów i chociaż rząd jest po stronie naszej, co także wiele znaczy, wybyście w walce z germanizmem z pewnością nie ulegli, bo umiecie już tak samo, jak Niemcy, pracować, gdybyście byli więcej opatrzni i żyli oszczędniej. Bez tego nie ma dla was ratunku. Szlachta polska musi ztąd ustąpić, bo nie jest praktyczna, a gdy do tego przyjdzie, jaką cyfrę wartościową będzie potem przedstawiała w waszym budżecie narodowym sama warstwa włościańska, która tu jeszcze zostanie? Czyż i ona, oparcia pozbawiona, także się po was nie rozpłynie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „ — „	
Półrocznie . . .	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— . **15** .	

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów".

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego", pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta".

SCHRONISKO
Fundacji ks. Lubomirskiego.

Położenie kamienia węgielnego pod schronisko fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, odbyło się wczoraj o godzinie 12 w południe w filarze kaplicy, budowanej na I piętrze głównego gmachu Schroniska.

Wejście do gmachu, przyozdobiono w szpaler masztów z flagami narodowemi i wieńcami, gmach zaś cały przybrano zielenią. — W kaplicy stał prowizoryczny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, przy którym JE. ks. kardynał, w asystencji ks. kan. Strzelichowskiego i kapelana cmentarnego ks. Czekalskiego, oraz miejscowego kleru, dopełnił ceremonji poświęcenia. Świadkami uroczystości tej byli między innemi: przewodniczący komitetu budowy schroniska p. delegat Kuczkowski, JE dr. Juljan Dunajewski, JE. komendant korpusu Kriegbammer, jenerał-major hr. Geldern-Egmont, szef sztabu pułkownik D'Elvert, JE. dr. Majer, wiceprezydent Sądu wyższego Madejewski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, z radcą miejskim p. Wiktorem Redykiem, wiceprezydent Schmidt, dyrektor policji p. dr Korotkiewicz, wiceprezes Rady powiatowej dr. Paszkowski, hr. Antoni Potocki, właściciel Olszy, dyr. budownictwa miejskiego Niedziałkowski, radca budownictwa Jan Matula, prof. uniw. dr. Henryk Jordan, docent uniw. Jagiellońskiego dr. St Ponikło, starszy inżynier Józef Sare, adjunkt budownictwa inż. Wł. Piżl, przedsiębiorca budowy p. St. Krzyżanowski, reprezentanci prasy miejscowej i t d. Uroczystość rozpoczął p. delegat Kuczkowski następującą przemową:

„Dnia 31 sierpnia 1885 r. złożył mieszkający w Paryżu książę Aleksander Lubomirski, za pośrednictwem ówczesnego namiestnika Galicji JE. p. ministra Zaleskiego deklarację i przekazał równocześnie c k. rządowi do podniesienia w Banku krajów koronnych kwotę 2 miljonów franków, z przeznaczeniem utworzenia z tego funduszu zakładu jego imienia dla zaniedbanych chłopców wyznania katolickiego w Krakowie, lub jego najbliższej okolicy. W dotyczącym liście fundacyjnym zastrzegł ofiarodawca wyraźnie, iż wprowadzenie w życie tego zakładu tak w ogólności, jak w szczegółach, jak niemniej całą administrację i zarząd majątkiem powierza wyłącznie c. k. rządowi.

Dzięki tej wspaniałomyślnej ofiarności miał stanąć zakład, jakiego w kraju jeszcze nie było. mający na celu podnieść z moralnego i materjalnego upadku opuszczonych, lub źle się prowadzących chłopców, przyuczyć ich i wychować na uczciwych skrzętnych ludzi pracy i pożytecznych obywateli kraju i państwa.

Gdy się widzi u nas i gdzieindziej całe pokolenia niedorostków, pozbawionych bądź to opieki, bądź warunków kształcenia się, uzna się łatwo, jak dobroczynnym był zmysł szlachetnego ofiarodawcy i jak błogie może wydać skutki zamierzona przez niego instytucja, ochraniając tyle młodocianych sił od zmarnowania, zepsucia i upadku.

Praca dźwiga każdego człowieka, pracą dźwigają się i stoją społeczeństwa i narody, praca jest najlepszą ochroną przeciw różnym zdrożnym i demoralizującym prądom, jest zadatkiem siły i dobrobytu kraju.

Ale w dzisiejszych czasach nie dosyć jest chcieć, trzeba także umieć pracować, trzeba mieć wychowanie i wykształcenie po temu i zasób sił moralnych, aby nie upaść na duchu, ażeby wytrwać i potrafić sobie i rodzinie zapewnić byt, pożytek krajowi. Taka była z pewnością myśl przewodnia ks. Lubomirskiego, skoro w liście fundacyjnym zastrzegł, iżby w zakładzie jego imienia obok wychowania religijnego i moralnego, znalazła młodzież także wykształcenie do zawodowej pracy, a fakt, że dla urzeczywistnienia swego szlachetnego zamiaru poniósł tak znaczną ofiarę i że ją oddał do dyspozycji c. k. rządu, świadczy z jednej strony, jak potomkowie wielkich rodów, które od wieków w kraju naszym ślady swoje tylu wspaniałemi ofiarami znaczyły, nie odstąpili dotąd od tradycji przodków, z drugiej zaś strony wskazuje, w jak szczęśliwych wzajemnych stosunkach znajduje się naród nasz i kraj do rządu Jego Ces. Mości, skoro tak wybitni reprezentanci dawnych i wielkich tradycyj temu rządowi z całem zaufaniem i bez ograniczenia powierzają wykonanie swych szlachetnych, a tak wielkiej ofiarności wymagających zamiarów.

To też rząd Jego Ces. Apostolskiej Mości, pomny i zawsze posłuszny intencjom wielkodusznego Monarchy, który wszystkiem co dobre, szlachetne i pożyteczne z taką prawdziwie ojcowską pieczołowitością się opiekuje, podjął się poruczonego mu zadania z całą gotowością. Z tem wszystkiem prace przygotowawcze wymagały czasu; potrzeba było obmyśleć i zbliska określić cały program ustroju i urządzenia zakładu, stósownie do jego przeznaczenia, co w liście fundacyjnym tylko w ogólnych zarysach było wskazanem, potrzeba było wyszukać i zakupić odpowiedni teren, potrzeba była sporządzić szczegółowe plany i kosztorysy budowy, wyjednać ich zbadanie i zatwierdzenie u władz krajowych i centralnych.

Dopiero po ukończeniu tych przedwstępnych czynności można było przystąpić do budowy, w którym to celu rząd cesarski, pragnąc, by intencje szlachetnego fundatora pod każdym względem znalazły jak najzupełniejsze zastosowanie, zawezwał ludzi fachowych, posiadających poczucie celu i świadomość środków, ażeby pod jego kierunkiem, przy udziale organów rządowych, sprawą budowy się zajęli, i ten to przez c. k. rząd dla budowy schroniska ks. Lubomirskiego złożony komitet, miał zaszczyt zaprosić dostojne zgromadzenie na dzisiejszą uroczystość.

Z wiosną b. r. rozpoczęta budowa odtąd raźnie postąpiła, tak, iż mamy wszelką nadzieję, że przed zimą tak gmach główny, jak i przyległe zabudowania, znajdą się pod dachem. Obecnie przystępujemy do budowy kaplicy, której założenie wskazane samą naturą zakładu, także w liście fundacyjnym zostało zastrzeżone, a gdy wszech rzeczy i zamiarów ludzkich rozwój i powodzenie zawisło od woli Najwyższego, pragnęliśmy z położeniem kamienia węgielnego połączyć akt uroczysty, którego potrzeba tak głęboko ugruntowaną jest w naszych uczuciach religijnych, akt poświęcenia budowy przez Kościół, celem uproszenia dla tego dzieła błogosławieństwa Bożego, ażeby szlachetne zamiary fundatora i nasze dla zakładu życzenia się ziściły, ażeby wydawał ludzi zacnych i pożytecznych, ażeby przysporzył miastu i krajowi całe zastępy rycerzy pracy.

I na tem miejscu niech mi wolno będzie złożyć imieniem komitetu Jego Eminencji Księciu Kardynałowi, Biskupowi Krakowskiemu najgorętsze podziękowanie, że jak zawsze, nie szczędząc osobistego trudu, i tym razem aktu tego poświęcenia sam się raczył podjąć, jak również, dziękujemy serdecznie wszystkim tu zgromadzonym, iż obecnością swą raczyli zaszczycić naszą uroczystość, i być jej świadkami.

Ku wiecznej rzeczy pamięci spisany został odpowiedni dokument na pergaminie, który dla wiedzy i objaśnienia potomnych, złożony będzie po zwyczaju w stosownem miejscu pod kamieniem węgielnym, a którego treść szanowny inspektor budowy p. nadinżynier Saare zechce zgromadzeniu odczytać. — Po skończonej ceremonji raczą dostojni Panowie stwierdzić swemi podpisami wiarogodność tego dokumentu".

Stosownie do wezwania p. delegata, odczytał inspicjent budowy, starszy inżynier rządowy p. Józef Saare akt fundacyjny,

Po odczytaniu aktu fundacyjnego rozpoczął odpowiednie modlitwy JE. ks. Kardynał Dunajewski i wraz z duchowieństwem dokonał poświęcenia kamienia węgielnego oraz udzielił pasterskiego błogosławieństwa wszystkim zebranym. Potem przemówił JE. Kardynał podniosłemi słowy do zebranych robotników, przypominając, że w krótkim czasie po raz trzeci dokonuje położenia kamienia węgielnego pod zakłady przeznaczone dla dobra biednych; niedawno dokonał poświęcenia domu dla nieuleczalnych fundacji Helclów, potem zakładu dla zaniedbanych dziewcząt fundacji ks. Lubomirskiego, a dziś kładzie kamień węgielny pod zakład dla zaniedbanych chłopców, wznoszony darem tego samego fundatora. Na te fundacje nie spadły pieniądze z nieba, ani nam je Aniołowie przynieśli, lecz dali je ludzie zamożni, by nieść bliźnim pomoc. — Oto przykład, jak ludzie, mający Boga w sercu, umieją szafować swem dobrem. Z tej ofiarności, z tej miłości bliźniego wysnuł Książę Kościoła nauki dla robotników i ostrzeżenie przed ludźmi, co przychodzą, by ich burzyć przeciw tym, co fundusze posiadają, gdy oni spełniają obowiązek miłości bliźniego, wznoszą z majątku, którego są chwilowymi właścicielami, zakłady, w których robotnicy na starość schronienie, a dzieci ich wychowanie i opiekę znaleźć mogą. Na te zakłady dali grosz hojny ludzie bogaci; nie przetrwonili go, nie przegrali, choć za to niktby ich do odpowiedzialności nie pociągnął, tylko Pan Bóg. Ten natchnął ich serce do ofiarności, z której długie pokolenia korzystać będą, bo jak Chrystus Pan powiedział: ubogich zawsze mieć będziecie. W tych fundacjach przykład dobry i błogosławieństwo Boże zawsze panować będzie. Dziękujmy Bogu, że mamy takich, fundatorów i nie zapominajmy o modlitwie i pracy, a Bóg tej pracy będzie błogosławił. Do zgody i miłości i w całem społeczeństwie zachęcał dostojny mówca, a gdzie pokój i zgoda, tam błogosławieństwo Boże; gdzie nie ma pokoju i zgody, tam panowanie szatana.

Osobno raz jeszcze udzielił ks. Kardynał robotnikom błogosławieństwa pasterskiego, które oni klęcząc przyjęli.

Następnie zaczęło się podpisywanie aktu fundacyjnego przez dostojników; wśród tego zabrał głos prezydent miasta dr. Szlachtowski, i przypomniawszy wdzięczność okazaną przez miasto Kraków fundatorowi, zaznaczył, że i w tej chwili uroczystej należy dać wyraz wdzięczności, i wzniósł okrzyk: Książę Aleksander Lubomirski niech żyje! — okrzyk ten zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Po podpisaniu aktu adbyła się ceremonja zamurowania aktu fundacyjnego, zalutowanego w puszce wraz z numerami dzienników tutejszych i z monetami. Poczem zebrani rozjechali się do domów.

Odbytą ceremonję zdjął aparatem fotograficznym p. Nawojewski.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Najśw. Marji P. Różańcowej i św. Franciszka Ser.; jutro: św. Placyda.

Rocznice. Dnia 4 października 1711 r. odbywa się w Krakowie synod w kościele N. Marji Panny pod przewodnictwem biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego.

Bogdan wojewoda Mołdawski, człowiek dzikich obyczajów, bez charakteru, ulegał bądź moskiewskim wpływom, bądź podszeptom Turków i Tatarów. Były w nim jakieś zapędy ku wyższej cywilizacji, bo nawet posunął się do tego, że pragnął ożenić się z królewną polską Elżbietą, przyczem zobowiązywał się porzucić szyzmę, a przyjąć katolicyzm. Król Zygmunt nie był za tem wcale, a siostra jego królewna Elżbieta brzydziła się jednookim i napół dzikiem książątkiem. Obrażony Bogdan, a podniecany przez Moskali i Turków, sprzymierzywszy się z Tatarami napadł na Polskę. Zniszczył wiele wsi i miast, a kilku jeńców polskich pod Trembowlą wziętych w Podhajcach zamordował i do umyślnie wykopanego dołu schować kazał, aby tym sposobem, jak mówił, upamiętnić swój pobyt w Polsce.

Hetman koronny Mikołaj Kamieniecki wyruszył przeciw Bogdanowi, ale Bogdan chronił się po lasach i unikał bitwy. Kamieniecki nie męczył się szukaniem kryjącego się wroga tylko wpadł do jego krajów i zniszczył je w odwet za zniszczenie, jakiego się Bogdan w Polsce dopuścił. *Gdy Kamieniecki, wracając już przez Dniestr się przeprawiał, Bogdan napadł na niego znienacka u przeprawy dnia 4-go października 1509 roku, ale Kamieniecki na głowę go pobił.* Tylko garść niedobitków wraz z Bogdanem uciec zdołała. Kamieniecki widział w Podhajcach mogiłę jeńców polskich, nikczemnie przez Bogdana pomordowanych i na jej widok poprzysiągł odwet, to też teraz pięciu jeńców mołdawskich zabić kazał, i pochować tak, jak to niegdyś uczynił Bogdan.

Dziś o godzinie 10 rano, odprawi JE. kardynał ks. biskup krakowski, solenne nabożeństwo w katedrze na Wawelu, z powodu imienin Cesarza.

Posiedzenie Rady Nadzorczej krakow. Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się jutro. Na porządku dziennym będą obrady w sprawie podhajeckiej.

Wpisy uczniów do szkoły sztuk pięknych rozpoczęły się już i trwać będą do 10 b. m. Dnia 11 b. m. odprawionem zostanie w kościele św. Anny, nabożeństwo na intencję pomyślnego rozpoczęcia roku szkolnego, a następnie zacznie się nauka i wykłady.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie 4 wieczorem odprowadził liczny orszak na cmentarz zwłoki ś. p. Kazimierza Wańkowicza, żołnierza z 1863 r. zesłańca na Sybir a wreszcie wygnańca. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Szczeniowski w asystencji czterech księży emigrantów: kan. Centa, kan. Rogozińskiego, kan Drohojewskiego, ks. kapelana Czekalskiego. Trumnę, którą złożono w katakumbach Szafrańskiego, zrosili towarzysze broni gorącą łzą, składając w ciszy, bez żadnych ostentacji hołd wiernemu synowi Ojczyzny i dobremu obywatelowi. Cześć Jego pamięci!

† **Henryk Firlej Bielański** herbu Gryf, przeżywszy 73 lat, zmarł 2 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 ej popołudniu, a nabożeństwo żałobne za duszę zgasłego odprawionem będzie jutro o godzinie 10 ej rano, w kościele pp. Felicjanek na Smoleńsku. Śmierć śp. Henryka Bielańskiego, w szerokich kołach jego znajomych żal wzbudziła serdeczny, na największy bowiem żal zasługują ludzie dobrzy.

Polemika o szkoły. We wczorajszym N-rze *Czasu*, znajduje się artykuł, wymierzony przeciwko poglądom p. K. Bartoszewicza na dzisiejszy system szkolny. Pan Bartoszewicz przysłał nam w odpowiedzi obszerny fejleton, zbijający punkt za punktem, wszystkie czynione mu zarzuty. Rozmiary fejletonu jednak, dostarczonego przytem w ostatniej chwili, nie dozwoliły nam na umieszczenie go w dzisiejszym numerze, odkładamy go więc do wtorkowego numeru, a czytelnicy nasi, łatwo się z niego przekonają, po czyjej stronie prawda. Zaznaczamy tylko tyle, że na gołosłowne, przesadzone i bardzo naciągnięte a wprost fałszywe zarzuty, odpowiada p. B., opierając się przeważnie na ostatniem wydaniu z r. 1891 dzieła *„Instructionen für den Unterricht an den Gymnasien in Oesterreich"*, a więc na źródle *urzędowem.*

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie p. Wincenty Markiewicz, rodem z Boryni w Galicji.

Towarzystwo akademickie robi starania o nabycie parceli ogrodu Strzeleckiego mającej około 600 sążni kwadratowych, na której ma stanąć już oddawna projektowany dom akademicki.

Budowa szkoły barakowej w Ogrodzie angielskim, postępuje nadzwyczaj pospiesznie. Fundamenta już są ukończone, a cieśle pracują energicznie nad wykończeniem dalszych robót. Budowla ta prawdopodobnie będzie gotową do 1 listopada b. r.

Inauguracja. Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem, zainaugurował prezes Tow. „Lutni" pierwszą lekcję śpiewu, dla dzieci płci obojga. Przy pięknym tym akcie, obecni byli członkowie Wydziału, oraz rodzice dziatwy rozpoczynającej naukę śpiewu. — Dzieci zebrało się na pierwszą lekcję przeszło 20. Jak na początek, nie mała to cyfra, która prawdopodobnie wkrótce się podwoi.

We środę odbędzie się w Tow. „Lutni" o godzinie 7 wieczorem, otwarcie kursu śpiewu dla mężczyzn. Naukę śpiewu objął prof. Blaszke.

Budowa stacji kontumacyjnej. We wtorek o godzinie 9 rano, zjedzie do Prądnika Białego komisja mięszana, celem rozpatrzenia się na miejscu w projekcie budowy, tudzież przyjmowania zarzutów, ewentualnie wnoszonych przez strony interesowane. Plany trasy linji dojazdowej nadesłane już zostały tutejszej dyrekcji kolejowej z Wiednia, tak, że obecnie komisja będzie mogła przystąpić do rokowań o wykupno gruntów. Koszta budowy toru dojazdowego wyniosą 73,000 złr. Komisja, zajmująca się budową zakładu, na wniosek r. m. dra Franciszka Paszkowskiego, uchwaliła o ile możności powierzać roboty ziemne i niewymagające szczególnego uzdolnienia, włościanom z Prądnika i Krowodrzy, ażeby ci przy budowie zzrobkować mogli. Komisja przyjęła też oferty na dostawę zwrotnic, drobnego materjału żelaznego tudzież używanych szyn. Oferty zaś, złożone w dniu wczorajszym na budowę zakładu, udzielone zostały do szczegółowego zbadania komisji, która weźmie je pod obrady we wtorek dnia 6 b. m

W Towarzystwie Sztuk pięknych w Sukiennicach odegranym zostanie dziś wieczorem koncert muzyki wojskowej 13 pułku Sala oświetloną będzie elektrycznie. Początek koncertu o godzinie 7 wieczorem.

Koncert „Harmonji" odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe przed gmachem magistratu w ul Grodzkiej.

Ostatni koncert. Dziś o godzinie 3-ej popołudniu, odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim ostatni w tym sezonie koncert muzyki wojskowej 57 pułku.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 4 października: Po raz drugi: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

Teatr.

Przeszkoda, sztuka w 4-ech aktach przez Alfonsa Dandet'a.

Stoimy przed wielką zagadką psychologiczną, która jest również wielkiem dla człowieka nieszczęściem, jeżeli duszę jego napełnia nie dająca się opisać męką spodziewanej i z bojaźnią oczekiwanej choroby. Czuje się wówczas nad głową ustawicznie wiszące, straszne i nieubłagane fatum, o którem myśl do rozpaczy doprowadza człowieka; przed wzrokiem rysują się obrazy cierpień piekielnych; imaginacja jeszcze bardziej rozpala ogień niepokoju, co trawi i niszczy; powoli w duszy zapanowywa posępny zmrok — chwilę jeszcze wysiłek woli powstrzymuje uciekającą świadomość, wreszcie nad mózgiem roztacza swe skrzydła czarna noc niepamięci. Ta nieprzenikniona tajemnica ludzkiego ducha, jak każda głębia pociąga myśl naszą, a jakkolwiek widok to straszny i niebezpieczny, przecież oderwać się od niego nie możemy łatwo: im dłużej patrzymy w otchłań, tem nas bardziej opanowywa niepohamowana chęć dojrzenia czegoś — choćby na samem dnie przepaści...

Ale oprócz ciekawości, jest w nas podczas badania zagadki psychicznych zaburzeń, także pragnienie odwrócenia tej żywiołowej potęgi, która spada na niewinnego zwykle osobnika, miażdży go i przygniata brzemieniem wagi olbrzymiej. Chciałoby się nieszczęśliwemu w jakibądź sposób dopomódz, a jeśli już tego dokonać nikt nie zdoła — może się da zapobiedz innym, analogicznym wypadkom, może w skarbcu duchowych własności człowieka, znajdzie się lekarstwo na straszną chorobę obłąkania!.. Dla psychologa-artysty. zadanie takie posiada urok podwójny: 1º jako przedmiot, ma do rozwiązania doniosłą kwestję naukową, 2º z sytuacyj, z natury rzeczy bardzo dramatycznych, wytwarza dzieło pełne grozy, siły i niepospolitego znaczenia. A dalej — kto wie, czy wpośród nasuwających się myśli nie błyśnie jedna, płodna w zbawcze dla człowieka skutki? Choćby nic więcej — nic oprócz nadziei nie zajaśniało przez wzrokiem zrozpaczonego po wysłuchaniu *Przeszkody*, jużby Daudet osiągnął cel, jaki zamierzył.

Znakomity pisarz francuski poruszył w swej sztuce kwestję: czy obłąkanie spada nieodzownie z ojca na syna? i starał się dowieść, że dziedziczności należy dać przeciwwagę w silnej woli i wierze w odporność natury i inne właściwości duszy spadkobiercy. Kto potrafi chcieć zdrowia, nie upada na duchu, ale się krzepi przekonaniem, iż się chorobie nie podda — zwycięży.

Tak postawiona kwestja z dziedziny faktów i obserwacyj lekarskich, jakiemi są badania nad patologją umysłu, przechodzi do apriorystycznych teoryj, których jednak bezwzględnie zaprzeczać nie można. Z tego stanowiska kwestja w tej formie, jaką jej nadał Daudet, budzi wielki interes, i przemawia do uczucia naszego w sposób wysoce sympatyczny: zgadza się z ukrytem w nas pragnieniem, aby rzeczywistość była do teorji daudetowskiej zupełnie podobną. Zamiast wypełnienia się strasznej konieczności nieszczęścia, jakie dziedziczność sprowadzić miała, jesteśmy w sztuce Daudeta świadkami pocieszającego wypadku, który potwornej okropności kategorycznie przeczy. I to nam sprawia wielkie moralne zadowolenie.

Didier, nad którym wisi klątwa możliwości odziedziczenia obłąkania, nie wiedząc nic o szaleństwie ojca, chce stworzyć sobie raj na ziemi i pojąć za żonę ukochaną Magdalenę. Taka pogoda i szczęście panuje z początku, że przewidzieć nie można, co się stanie później. Ale wkrótce zawisa nad kochającą się parą chmura ciężka, i zasępia jasny dotąd widnokrąg ich miłości. Radca de Castillan, opiekun Magdaleny, dowiaduje się o chorobie ojca Didiera, i czy to przez troskliwość o spokój wychowanicy, czy też z egoistycznych pobudek, zrywa ułożone małżeństwo. Didierowi oświadczają, że Magdalena spowodowana kaprysem, zgodziła się na połączenie z nim, i że obecnie cofa dane mu słowo. Didier rozpacza, lecz chce z jej ust usłyszeć wyrok. W klasztorze, dokąd się schroniło dziewczę, czeka go najpierw wymuszone zaparcie się uczucia Magdaleny, a potem oświeca go prawda strasznego położenia. Na złe Didier szuka lekarstwa; z dzieł, traktujących o dziedziczności obłąkania, z opinji doktora czerpie przekonanie, że on, silny, nie ulegnie temuż, co ojciec losowi. Matkę jednak, tę poczciwą matkę, trapi ciągłe zamyślenie i nerwowe często zachowanie się jej dziecka; chcąc więc ratować syna, pragnie za pomocą rzucenia podejrzeń na cześć własną, wydrzeć z mózgu Didiera myśl o obłąkaniu i mówi, iż nie jest dzieckiem jej męża! Dobry syn nie wierzy temu bohaterskiemu kłamstwu matki, przyciska ją do piersi i upewnia, że nigdy o odziedziczeniu szaleństwa nie myślał: on wie, iż ojciec zmarł na porażenie, które wywołało rozstrój umysłowy, jest więc spokojny o siebie zupełnie, i dziś może połączyć się z Magdaleną.

Sztuka, której treść w krótkich podaliśmy słowach, zawiera w sobie przejmujące dramatyczne momenty, przenika słuchacza nieraz do głębi, każe zaś przedewszystkiem widzowi myśleć o tem strasznem widmie dziedziczności, które rodziny pewne unieszczęśliwia a pojedyncze jednostki zabija. Utwór Daudeta jest właśnie z tego względu najbardziej ciekawy i widzenia godny. Można mu darować niektóre właściwości czy błędy, zwłaszcza, iż sam autor nazwał swe dzieło „sztuką" nie dramatem, a o tem zapominać nie należy. Błędnie też głosił afisz, że *Przeszkoda* jest „komedją", skoro czytamy: *pièce* w oryginale.

Postać Didiera pochłania przez ciąg całej sztuki naszą uwagę; śledzimy każdy krok jego, przypatrujemy się czynnościom, myślimy nawet razem z nim, staramy się odgadnąć dalszy bieg wypadków, chcemy odgarnąć zasłonę z przyszłości, aby przeniknąć, jakie będzie jego życie. To nietylko prosta ciekawość doli lub niedoli bohatera, to współczucie, obawa o niego, podyktowane grozą sytuacji. Didier, cokolwiek mówi o sobie, ma usposobienie nerwowe, a może nawet skłonny jest do szału; przed końcem mianowicie zdradza dziwny niepokój, ale opanowany silną wolą ten objaw zły niknie. Uśmiechające się na nowo szczęście doprowadzi jego umysł do równowagi. Bardzo dobrze pojął rolę Didiera p. Żelazowski, który doskonale uwydatnił psychologiczne rysy tej postaci. Możemy śmiało powinszować artyście nowej kreacji, stworzonej oryginalnie i wykończonej we wszystkich szczegółach prześlicznie. P. Żelazowski każdą scenę grał z wielką potęgą i prawdą uczucia.

Rola matki, pełna ciepła, wyposażona w nieograniczoną siłę przywiązania do dziecka i troski ustawicznej o zdrowie jego, przypadła w udziale pani Hofmanowej. Stylowa i prawdziwie piękna to była interpretacja. Z postawy artystki, ruchów, wyrazu oczu, brzmienia słów wydobywało się szczere, głębokie uczucie.

Promień wesela rzuca na ten ponury obraz śliczna postać Magdaleny, której słodycz, miłość i poświęcenie czarują i pociągają ku uroczemu dziewczęciu. Panna Dzirytówna miała w grze swojej liryzmu i prostoty bardzo wiele; sceny uczuciowe, miękkie, wykonała z wdziękiem naturalnym, dramatyczne w akcie 3 ustępy, wypadły słabiej, za to końcowe wyznanie miłosne wypowiedziała młodziutka artystka ślicznie. Sylwetka Noeli, wstępującej wskutek zawodu w miłości do klasztoru, przesuwa się obok Magdaleny także jak miłe, sympatyczne zjawisko. Panna Trapszówna odegrała rólkę Noeli, sprawiając wrażenie jak najdodatniejsze.

Pan Werner stworzył postać Hornusa, przyjaciela Didiera, z należytą powagą; artysta wybornie się ucharakteryzował i grał szlachetnie. P. Stępowski zasłużył na uznanie za grę zupełnie dobrę. Pani Wolska i Wojnowska, jako też p. Antoniewski spełnili swoje zadanie z powodzeniem.

Muzyka p. Świerzyńskiego, odznacza się ładnym układem i melodyjnością.

A. Dobrowolski.

TELEGRAMY.

Pielgrzymi w Rzymie.

Rzym 4 października. *Popolo Romano* donosi, że przewodnik pielgrzymów ks. Boulay, dziękował na dworcu sekretarzowi ministerjum spraw wewnętrznych, za wszelkie środki przedsięwzięte dla ochrony pielgrzymów.

Pogrzeb Boulangera.

Bruksela 4 października. Z powodu pogrzebu Boulangera tłumy ludności otaczające mieszkanie zmarłego, tamują przystęp. Policję odparto kilkakrotnie; wskutek tego zarekwirowano oddział żandarmerji. Aresztowano kilkanaście osób. — Obecni są na pogrzebie: Rochefort, Déroulède, Laure, Millevoye i inni wybitni bulanżyści. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców z wstęgami o barwach francuzkich.

Bruksela 4 października. Liczne tłumy odwiedzały dom żałoby bezpośrednio przed pogrzebem. Orszak pogrzebowy wyruszył o godz. 3½. Przy wyprowadzeniu zwłok nie było żadnych mów. Policja z wielkim trudem zdołała utrzymać porządek.

Katastrofa kolejowa.

Stutgart 4 października. Pod Süssen nastąpiło zderzenie pociągów towarowych. Kilka osób ze służby kolejowej odniosło lekkie rany. Wskutek uszkodzenia toru kolejowego, następne pociągi zostały wstrzymane.

Zamach.

Liberec 4 października. Naznaczono 3000 złr. nagrody za schwytanie sprawcy zamachu.

Wiedeń 4 października. Cesarz przesłał dla biednych m. Pragi 3000 złr., dla biednych m. Liberca 1000 złr.

Tryjest 4 października. Aresztowani przed kilku dniami z powodu rozszerzania pism podburzających, pp. Gorzalini, Pierri Schwagel i Ahuto, zostali odwiezieni do Wiednia, gdzie ma być przeciw nim wdrożony proces o zdradę stanu

Stutgart 4 października. Według doniesienia *Tagblattu*, przyboczni lekarze królewscy polecili monarsze, ze względu na stan zdrowia, rychły powrót do stolicy. Król wraca dzisiaj popołudniu.

Hamburg 4 października. *Hamb. Nachr.* omawia ponownie sprawę pożyczki rosyjskiej. Autor odnośnego artykułu twierdzi, iż nie można nazwać tego czynem niepatrjotycznym, jeżeli się bierze udział w pożyczce państwa, z którem się żyje w pokojowych stosunkach.

Bruksela 4 października. Prywatny testament Boulangera mianuje z pominięciem dzieci, uniwersalną spadkobierczynią siostrzenicę generała, pannę Griffith. — Ze względu na samobójstwo, kardynał odmówił chrześcijańskiego pogrzebu.

Cannes 4 października. Gdy orkiestra grała ustęp z „Lohengrina", publiczność zaczęła gwizdać i sykać. Równocześnie wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Rosji. Orkiestrę zmuszono w ten sposób do przerwania rozpoczętej melodji, a zagrania popularnego dzisiaj utworu muzycznego p. t. „Francja i Rosja".

Newcastle 4 października. Na posiedzeniu związku liberalnego Gladstone zaznaczył, iż przyczyną słabości kraju jest okupacja Egiptu. Ukończenie tej sprawy jest koniecznem. Wątpliwem jest jednak, czy Salizbury zdoła sprawę tę uregulować.

Białogród 4 października. Według doniesienia jednego z miejscowych dzienników, skradziono w białogrodzkiem archiwum państwowem różne papiery urzędowe.

Wiedeń 4 października. Akcje kredytowe 285.37, Laenderbanku 201·50, Renta złota 104·10, Renta majowa 91·47. Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, za pełne namaszczenia i dobroci bezinteresowne oddanie ostatniej chrześcijańskiej posługi ś. p *Doktorowi Władysławowi Krajewskiemu*, w szczególności zaś, Czcigodnemu Ojcu Wacławowi, za wymowne, pełne podniosłych myśli, ocenienie działalności zmarłego, składamy wyrazy prawdziwej, niewygasłej wdzięczności.

Łaskawym kolegom, którzy na barkach swych ponieść raczyli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku oraz wszystkim obecnym, za tak życzliwe uczestniczenie w żałobnym obrzędzie, tudzież łaskawym członkom chóru za harmonijne śpiewy religijne, serdeczne wyrażamy podziękowanie.

1783 Rodzina.

W Zakładzie kąpielowym
Rymanów,
jest z wolnej ręki, pod korzystnemi warunkami do sprzedania

dom drewniany,

nowy, o 12pokojach.
Wiadomość **w Zarządzie**. 1782(1-3)

NOW BREWJARZYK
TERCJARSKI,
ułożony przez **O. L. K.**
(Ojca Leona Kapucyna),
powiększony licznemi obrazkami, przyozdobiony (wydanie czwarte), świeżo wyszedł z druku i jest do nabycia **w Klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie.**
1781(1-1)

Parcele budowlane

są do sprzedania, za ogrodem strzeleckim w Krakowie, przy nowo otworzonej ulicy Topolowej. Bliższej wiadomości udziela **Dr. HAJDUKIEWICZ, ulica** (1-3) **Sławkowska, Nr. 10.** 1784

Zające,
SARNINĘ NA CZĘSCI,
Kuropatwy,
Bekasy i kwiczoły,
ŻYWE RAKI,
BULION,
WINOGRONA
kuracyjne badeńskie.
Owoce deserowe
poleca
KAROL KNORECK
W KRAKOWIE,
ulica Florjańska, Nr. 23,
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Zakupuje
całe
polowania
po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącem dla zdrowia i siły**. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse II,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(5-50)

J. S. Benda

był**y dyrektor szkoły muzycznej** w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(2-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9,** I. p.

OFERTA.
Drzewka owocowe,
wysoko-pienne,
sześcio letnie, z dobremi korzeniami, które już rodzą w koronach, gatunki wyborowe, Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki, 50 cnt. za szt., Śliwki 60 cnt. szt., Te same cztero-letnie 40 cnt. za szt., Agrest, Porzeczki wysoko-pienne 1 złr. za szt., Agrest krzewiasty 25 cnt. za szt., Porzeczki wiśniowe, krzewiaste 15 cnt. za szt., Maliny miesięczne złr. 1 za 12 szt., wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.** **Epifanjusz Uklański.**



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(26-50)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie
w Środę, Sobotę i Niedzielę
odbędzie się (7-?)
KONCERT
Muzyki wojskowej.

WARSZAWSKA PRACOWNIA
sukien damskich
ANIELI PASŁAWSKIEJ
W KRAKOWIE,
ulica Florjańska, l. 10, I. p.
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcji damskiej wchodzące, i wykonuje je podług najświeższych żurnali, za nader przystępną cenę i na czas ściśle oznaczony.

Gdy mi potrzeba inserować 1423(101-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam** to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone
mieszkania
po **2, 3, 4** lub **5** pokoji z przedpokojami i kuchniami, są przy ulicy Dolne Młyny od 1-o Października br. do wynajęcia
Bliższa wiadomość **ul. Zwierzyniecka l. 6,** Biuro zarządu Hotelu „Imperial“ 1398(1-?)

Wiele pieniędzy

mogą zarobić ludzie każdego stanu, którzy przyjmą zastępstwo naszego banku w sprzedaży prawnie wystawionych listów ratowych i udziałów towarzyskich w losach. Interes nasz egzystuje od 25 lat. Ściśle rzetelny. Najwyższa prowizja z nagrodą, ewentualnie stała pensja. Oferty do Towarzystwa komandytowego **Bracia Dirnfeld Budapest, Badgasse 4.** 1619(5-5).

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto zechce się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.** Zgłoszenia pod „LOSE“ do ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse** 1621(7-10)

Tylko prawdziwe granaty w złocie
ametysty, topazy itd.,
FERDYNAND HOFMANN,
Kraków, Grodzka 26.

Starszym i młodszym mężczyznom
cierpiącym na
rozdrażnienia nerwowe i organiczne
poleca się dzieło:
Radcy sanitarnego
Dr. Millera
obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.
Edward Bendt
w Brunszwiku.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Marji,
otrzymali na sezon jesienny i zimowy
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męzka, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
1737 **Główny skład**
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych.
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:
Księga pamiątkowa
100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,
zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649
K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

NOWOŚCI JESIENNE i ZIMOWE

otrzymał w wielkim wyborze, nowo założony
Magazyn towarów bławatnych
Józefa NEUWERTA i Syna
Kraków, Sukiennice, l. 1, obok cukierni,
jako to: 1770(?-5)

Materjały wełniane, kolorowe i czarne na suknie, okrycia i futra. **Chustki** zimowe, **Pledy, Barchany** białe i kolorowe, **Kołdry** flanelowe, **Kapy, Serwety, Firanki, Dywany, Chodniki, Pończochy** i **Skarpetki** wełniane. **Płótna, bieliznę stołową, Szyfony i Kretony** na koszule, oraz na prześcieradła bez szwu, **po najumiarkowańszych cenach,**

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„POMPES FUNEBRES“
A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE
Wesoła, ul. Kopernika Nr. 32, dom własny, Filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze
Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe dębowe i z miękkiego drzewa.
Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,
Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,
Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.
Katakumby do składania ciał na wieczystość.
Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,
Szarfy z napisami do wieńców.
Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone
Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.
REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.
Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.
Telegramy: **A. Szafrański ul. Kopernika, Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.**
1756(2-?)

Jesienne i zimowe
Materje na suknie, okrycia i futra,
również 1?54(6-8)
gotowe okrycia damskie,
poleca w wielkim wyborze
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie.
Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p., wykonywują się starannie
Skład materyj jedwabnych.
Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie. Magazyn założony 1836 r.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,
róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.
Skład płócien i bielizny stołowej
oraz
szwalnia bielizny gotowej
Poleca dla panów:
Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.
Przy większym zakupnie rabat. 1047(71-?)

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH.
KSIĘGARNIA
i skład nut muzycznych
oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
Największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu. Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro dom z 2 balkonami.
Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wieki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego
w KRAKOWIE,
posiada na składzie
wielki wybór rewolwerów systemów
Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.
Oprócz tego polecam:
Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019
Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.
po cenach zadziwiająco tanich.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro
zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór
UBIORÓW MĘZKICH
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1084(7?-?)
eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór
ubrań dziecinnych.
Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy
po zdumiewająco tanich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.
Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.
Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! **Na letnią porę!**

Na wiosenną porę!

C. k. uprzyw.
APTEKA
kieszonkowa.
Do podróży i w domu nieodzowna dla każdego, zawiera 18 leków i przyrządów lekarskich. Cena za sztukę **60** cnt., z przesyłką pocztową **80** centów.
Dostać można we wszystkich aptekach i drogueriach państwa.
1666(2-4)



SKRZYNECZKA
bandażowa
„AUSTRJA“.
Cena za sztukę **70** centów, z przesyłką pocztową **80** centów. Dostać można we wszystkich aptekach i drogueriach państwa. Centralny i rozsyłkowy magazyn dla Austrji: **Wiedeń IX, Porzelangasse 50.** Dla Węgier: **Preszburg**, Apteka pod Opatrznością.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
i ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. 11. 106(68?-?)

Ważnem i nieodzownem dla przemysłu i rolnictwa jest
Carbolineum
jako aprobowany środek ochronny przeciwko gniciu drzewa wszelkiego rodzaju, belek, tarcic, werend, płotów, narzędzi rolniczych, wag, urządzeń stajennych i t. d. Carbolineum ochrania wskutek swych własności przeciw gnilnych drzew trwale i służy zarazem jako najpewniejsza prezerwatywa przeciwko grzybkowi, robactwu i próchnieniu.
Prawdziwe i niesfałszowane dostać można tylko w fabrykach przetworów chemicznych w Türmitz Wiedeń II. Scherrergasse 14/IV.
Paczka pocztowa 5 klo po 1 złr. 60 cnt. franco każda stacja pocztowa. Cenniki i prospekty gratis i franco. Jako specjalność poleca się kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny karbolowy, siarczan żelaza w dowolnych ilościach jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom zakaźnym. 1125(1?-10)

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel..
w Krakowie, Rynek 14.
MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.
Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.
Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(63-?)
GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.
Ceny umiarkowane

Wielka Praska Loterja

Przedostatni tydzień.

Główna wygrana
100.000 złr.
50.000 złr.

1 10(18-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädter, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Oriewski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.